

MAREK CHLEBUŚ

O NATURZE WŁADZ

Pracę tę poświęcam pamięci mojej Matki

WSTĘP

Jaka jest odpowiedź?... W takim razie: jakie jest pytanie?

Gertruda Stein, ostatnie jej słowa

Na pracę poniższą składa się kilkanaście tysięcy słów, z czego kilkaset, czyli parę procent, stanowią różne deklinacje słowa „władza”. Mimo to mam wrażenie, że nie wszystko o władzy powiedziałem, co byłoby trzeba, ale jakoś teraz nie umiem nic dodać. Abbé Siélès twierdzi, że „zdrowa nauka polityczna to nauka o tym, co być powinno, nie zaś o tym, co jest”. Może i ma rację. Moja praca nie byłaby zatem zdrową nauką polityczną, lecz najwyżej jakimś do niej wstępem. Bo jest o tym, jak się rzeczy mają – mimo konstytucji, mimo socjologii i politologii. Jakie być powinny – napiszą godniejsi, a jeżeli nie napiszą, może i sam wrócę do tematu za ileś tam lat.

Władza to zależność jednych od drugich. Prawie wszystkie stosunki społeczne można rozpatrywać w kategoriach tak rozumianej władzy. Ktoś czegoś chce, ktoś inny to robi – ot, i władza; nic nadzwyczajnego. Wokół spraw władzy narosło wiele kulturowych usprawiedliwień: boskość, tradycja, wola ludu – to tylko niektóre z nich. Ale tak naprawdę władza wynika z instynktów, skoro napotykamy ją nawet u niższych zwierząt. I tak ją tutaj traktuję. Nie oskarżam, nie zachwalam, tylko staram się opisać nieomal zoologicznie.

Państwo oraz społeczeństwo oświeceniowe z jego rozumieniem obywatelstwa i demokracji, z wzajemnym ograniczaniem się trójdzielnych władz – to już mocno zużyta formuła, która przestaje właściwie regulować czy nawet nazywać rzeczy. Świat szybkiego transportu, natychmiastowej łączności, mediów elektronicznych, wirtualnych finansów, społeczeństwa konsumenckiego, państwa dobrobytu – bardzo jest różny od świata sprzed przeszło dwustu lat; i choć ludzie zawsze pozostają ludźmi, jednak wiele się zmieniło w obszarze życia społecznego, kultury czy gospodarki.

Różne epoki schyłkowe są jakoś podobne do siebie: stary porządek już nie działa lub działa wadliwie, nowego jeszcze nie ma, teoria odbiega od rzeczywistości, a rzeczywistość od norm. Profesorowie stają się naiwni, moralści nawiedzeni, prawa nieżyciowe; za to szczególnie głośno i pysznie rozbrzmiewa głos różnych szumowin, wysoko jest nagradzany bezwstyd, a brak zasad staje się nagle naczelną cnotą. Staralem się, aby ton mojej pracy nie był nadmiernie posępny czy surowy w ocenach, ale nie wiem, czy to się powiodło; zresztą trudno w całkiem jasnych barwach odmalować zmrok.

Próbuję nie stawiać zbyt wyraźnych prognoz. Wiem, że ludzkość upada, od kiedy istnieje, a przynajmniej od czasu, gdy ktokolwiek zaczął spisywać prognozy. Rozum jest z natury swej pesymistyczny. Józef Szwejk mawiał jednak: „jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było”, domyślam się przeto, że i w przyszłości też jakoś tam będzie. Tyle tylko, że im więcej z tego rozumiemy, to tym lepiej dla nas. Tak mi się przynajmniej wydaje.

ISTOTA WŁADZY

Niniejszym Rada uchwała, że zostanie zbudowane nowe więzienie.

Uchwała się, że do budowy nowego więzienia użyje się materiału z rozbiórki starego więzienia.

Uchwała się, że dopóki nie zostanie ukończona budowa nowego więzienia, będzie się korzystać ze starego więzienia.

Uchwała Rady Miasta Canton w Stanie Missisipi

Definicja władzy

Z nakazu Boga, tak Czyngis-Chan i Kabuł-Chan zostali przysłani. [...] Mocą Boga wszystkie kraje od wschodu do zachodu słońca zostały nam przyznane. [...] Teraz z głębi serca powinienes powiedzieć: „Będziemy twoimi poddanymi; oddamy ci nasze siły”. [...] A jeżeli nie będziecie posłuszni nakazom Boga, i sprzeciwiacie się naszym rozkazom, wiedźcie, że będziecie naszymi wrogami.

Gujuk-Chan w liście do Innocentego IV

Władza to sterowanie czyimś zachowaniem. Każdy ma jakąś władzę nad sobą samym, miewa władzę nad innymi oraz władzy innych podlega. Specyficzną władzę ma urzędnik, policja, wojsko, mafia, grupa chuliganów, inną ma sprawny agitator, porywający poeta, charyzmatyczny kapłan, a jeszcze inną bogacz albo pracodawca.

W jakimś sensie władzę można przypisywać rojowi pszczoł czy burzy, które są zdolne

sprawniej niż policja zapędzać ludzi do domów, i rzeczywiście mogą być one dla kogoś narzędziami władzy, jeśli są użyte celowo, ale to raczej teoretyczna możliwość; zwykle bywają częścią środowiska.

Obiekty władzy są zwykle bliskie i nazwane, ale też mogą być oddalone, nieokreślone czy nawet jeszcze nie istniejące, na przykład pisarz może poprzez swoje dzieło nieświadomie, lecz silnie wpływać na czytelnika z innego kontynentu i nawet stulecia, kształtując jego osobowość, postawę, cele czy zgoła uczynki. To także jest władza.

Zidentyfikowanie podmiotu pojedynczego aktu władzy może być niełatwe. Jest niewątpliwie władzą zatrzymywanie i puszczanie w ruch ludzi, i bez wątpienia na przejściu dla pieszych ktoś lub coś taką władzę nad nimi sprawuje, no ale kto lub co? Czy sterownik świateł sygnalizacyjnych? To przecież tylko nieświadomy automat.

No to może ktoś, kto go zaprogramował? Ależ skąd: jego zadaniem było, aby dwie grupy świateł świeciły się na przemian, i niewątpliwie byłoby mu doskonale obojętne, jaki kolor ma szybka, za którą w danej chwili pali się żarówka. No to może ten, kto światła tu postawił? Też niekoniecznie, zatrzymanie pieszych w danym momencie to przecież nie jego decyzja, a nawet, jeśli chciał w imię jakiegoś porządku rozdzielić strumienie pieszych i pojazdów, to jest mu przecież wszystko jedno, w której minucie idą piesi, a w której jadą samochody.

A jeśli tak naprawdę sygnalizację postawił tylko po to, żeby zapłacić za nią krewniakowi szefa partii, a następnie aby zlecić konserwację firmie własnego kolegi – to co wtedy? Czy sterowanie ludźmi przestało być władzą dlatego, że nie umiemy zidentyfikować osoby sterującej albo nie znamy jej motywacji?

A co by się zmieniło na skrzyżowaniu, gdyby rolę sterownika przejął policjant? To już byłaby z pewnością władza, prawda? Ale gdyby ten policjant stał sobie dyskretnie na boku i zamiast wymachiwać rękami, dyskretnie używał pilota zmieniającego światła, to z punktu widzenia rządzonej sytuacji byłaby przecież taka jak wyjściowa. To byłaby wtedy jakaś władza, czy nie?

Trzeba przyjąć, że władza to po prostu wszelkie sterowanie, niezależnie od tego, czy widać kogoś, kto macha rękoma lub wciska guziki. Władzę może sprawować człowiek, automat, a sporadycznie nawet zwierzę, jak na przykład pies broniący dostępu do domu albo domagający się wyprowadzenia na spacer.

Jednym z najważniejszych dla zrozumienia spraw władzy obiektów jest niedoskonały automat zbudowany z ludzi, zwany instytucją. Jej bezosobowy ideał spełnia wszelkie cechy automatu: działa w sposób powtarzalny, programowalny i nawet w jakimś sensie celowy, choć raczej odruchowy niż rozumny. Niedoskonałość elementów składowych instytucji, ludzi, sprawia że działa ona z ograniczoną powtarzalnością. Dlatego niektórzy woleliby nazywać instytucje superorganizmami. Można i tak.

Za wieloma z aktów władzy nie stoi żadna świadomość, żadna wola, żadna inteligencja, lecz tylko automatyzm. Regułą jest jednak, że władza jest wynikiem czyjejś woli, zazwyczaj świadomej, celowej i egoistycznej, oraz że ją wykonują jacyś ludzie. Mogą się oni przy tym posługiwać różnymi narzędziami: zwierzętami, urządzeniami, siłami przyrody, instytucjami, czy w końcu innymi ludźmi, ale większość aktów władzy to przejaw gry wszystkich ze wszystkimi o różnie rozumianą dominację.

Pojedyncze akty władzy są nierównoprawne, bo gdy jeden rządzi, inny jest rządzony. Kiedy jednak poszerzyć perspektywę na więcej relacji, to widać, że ludzie sterują sobą nawzajem. Nawet niemowlę, pozostające całkowicie we władzy rodziców, szybko się uczy nimi sterować,

nawet windziarz w banku stara się zagadywać prezesa w taki sposób, aby skierować jego uwagę na jakiś problem lub jakąś osobę, załatwić pracę dla krewnego ze wsi, zdobyć jego sympatię, słowem: uzyskać jakiś wpływ. Pełna wzajemność w stosunkach władzy jest jednak rzadkością, podobnie zresztą jak pełna zależność.

Uczestnicy gry o władzę mogą być swojej władzy świadomi lub nie, mogą być również świadomi lub nie tego, że czyjejs władzy podlegają, mogą się temu sprzeciwiać lub to akceptować, a nawet w niektórych sytuacjach będą poszukiwać władzy, której by mogli oddać swą wolność. Często bywa tak, że skutki aktów władzy bywają odmienne lub zgoła przeciwne do zamierzonych. Minister wojny, nakazując wojsku strzelanie do tłumu, może na przykład wywołać bunt wojska i rewolucję – jako odmienną od intencji konsekwencję własnego rozkazu.

Sprawujący władzę zazwyczaj czerpią z niej satysfakcję, lecz i to nie jest żelazną regułą. Zdarzali się nawet wielcy monarchowie, jak Dioklecjan czy Karol Piąty, którzy w pełni sił, przez nikogo nieprzymuszeni, rezygnowali z władzy na rzecz uprawy warzyw albo modlitwy, i mimo nagabywań nie chcieli brać władzy z powrotem.

Rodzaje władzy

Religia to opium dla ludu... A teraz i ekonomia jest opium dla ludu, razem z patriotyzmem... A co ze stosunkiem płciowym? Czy to też opium dla ludu?... Ale alkohol jest nieporównanym opium dla ludu, o, wspaniałym opium. Chociaż niektórzy wolą radio – jeszcze jedno opium dla ludu...

Ernest Hemingway

Władza może zagrozić użyciem przymusu lub faktycznie go zastosować; taką władzę nazwiemy **bezpośrednią**. Jej źródłem jest strach, a jej narzędziem przemoc. Władzę bezpośrednią ma zbir nad przechodniem, policjant nad zbirem, wojsko nad ludnością podbitego terytorium; ogólnie rzecz biorąc: silniejszy nad słabszym.

Można inaczej: odwołać się do czyjejs chciwości, kupując określone jego zachowanie; taką władzę nazwiemy **finansową**. Władzę finansową ma pracodawca nad pracownikiem, nabywca usług nad usługodawcą, korumpujący nad korumpowanym, bank nad kredytobiorcą; ogólnie rzecz biorąc: bogatszy nad biedniejszym.

Jeszcze inaczej: można tak wpłynąć na czyjąś postawę, aby sam dążył do tego, czego od niego chcemy; tę władzę, opartą na obyczaju, kulturze, przewadze wiedzy czy autorytetu, nazwiemy **duchową**. Ma ją reklama nad konsumentem, propaganda nad wyborcą, publicystyka nad obywatelem, szkoła nad uczniem, kościół nad wiernymi; spryciarz nad naiwnym, ogólnie rzecz biorąc: mądrzejszy nad głupszym.

Władza bezpośrednia ma teoretycznie zasięg nieskończony. Można ją wyrzucić wszędzie tam, gdzie się dotrze z pałąką, karabinem albo czołgiem. Zazwyczaj jednak nie jest celem władzy ranienie czy mordowanie. Tym się tylko grozi dla osiągnięcia innych celów. Aby jednak skutecznie grozić, trzeba jakiejś kulturowej wspólnoty, choćby po to, aby wytłumaczyć, czego się chce lub czym się grozi. Aby zaś skutecznie skonstruować dominację, trzeba jakiegoś

obszaru, w którym da się ustanowić wyzysk. Jest to z reguły obszar tej samej lub chociaż zbliżonej gospodarki. Zatem władza bezpośrednia z trudem sięga poza jedną kulturę czy jeden rynek.

Zasięg władzy finansowej wyznacza rynek pieniężny. Trudno przekupić dolarem kogoś, dla kogo pieniądzem jest muszelka, a dolar to tylko zielony portret nieznanego pana. Jednolity rynek pieniężny pokrywa dziś jednak prawie cały świat, a dolar jest prawie wszędzie bądź zrozumiałym, bądź przetłumaczalnym symbolem wartości... oczywiście, dopóki nim jest; wszakże nie ma na dolarze ani zapewnień o wieczności, ani zagwarantowanej daty przydatności, którą tym samym trzeba uznać za niepewną.

Zasięg władzy duchowej wyznacza kultura. Nie sposób przekonywać czy nagabywać kogoś, z kim się nie ma wspólnego języka. Trudno manipulować kimś, nie rozumiejąc jego motywacji. W dzisiejszym świecie dominuje kultura europejska. Inne duże kultury, jak muzułmańska, hinduska i chińska, obejmują co prawda większą część ludzkości, są jednak przez kulturę europejską silnie skolonizowane, a stan ten wciąż się pogłębia.

Od kiedy człowiek przeszedł na osiadły tryb życia, stosunki dominacji i wyzysku przybrały formy terytorialne. Z czasem świat został podzielony na państwa, dysponujące wyspecjalizowanymi aparatami dominacji wewnętrznej i zewnętrznej, nawzajem gwarantujące sobie wyłączność na wyzysk swoich poddanych. W większości państwa te ukształtowały swoje aparaty władzy według mody oświeceniowej, tworząc wzajemnie się ograniczające i kontrolujące aparaty władzy prawodawczej, wykonawczej i sędziowskiej, dzielące między siebie większość władzy bezpośredniej. Władze państwowe starają się również jakoś kontrolować obszary wpływów duchowych i finansowych, jednak w epoce otwarcia kultury i rynku przegrywają konkurencję z licznymi i silnymi władzami prywatnymi.

Technicznie pojawia się już możliwość bezpośredniego sterowania człowiekiem przy pomocy fal radiowych czy innych sygnałów. Najłatwiejsze i już w zasadzie dostępne, jest zdalne wpływanie na fizjologiczny stan organizmu oraz samopoczucie, co znakomicie upraszcza stosowanie kar i nagród. W razie upowszechnienia się takich technologii, obraz stosunków władzy może się istotnie zmienić.

Sprawowanie władzy

Obywatel pragnący dokonać czegoś dla dobra republiki winien najpierw zabezpieczyć się przed zawiścią innych.

Niccolo Machiavelli

Gdyby antropologicznie wywieść władzę z porządku dziobania, to stosunki władzy wynikałyby z instynktownej potrzeby dominacji, która u zwierząt dotyczy osobników mniej lub bardziej spokrewnionych, a celem jej jest dostęp do jedzenia, terytorium oraz prokreacji. Stosunki władzy w społeczeństwie ludzkim przebiegają zwykle w oderwaniu od więzów pokrewieństwa, przy czym ani jedzenie, ani nieruchomości, ani prokreacja nie są dziś dobrami specjalnie rzadkimi, choć oczywiście na niższych szczeblach władzy pozostają ważną i chętnie konsumowaną premią.

Trzeba poza tym oddzielić indywidualne stosunki władzy od automatyzmu instytucji władzy. Są to dwa różne, choć współzależne światy. Fala na morzu zmierza równomiernie do brzegu, a przecież żadna z cząsteczek wody nie podąża za nią. One tylko wykonują ruchy kołowe i z grubsza rzecz biorąc pozostają w miejscu. Fala jest bytem kolektywnym. Instytucja władzy też. Jest z innego porządku niż urzędnicy czy politycy. Porządki te mogą być nawet przeciwstawne: dobre rozwiązania można oprzeć na złych intencjach – taki był rynek u Adama Smitha, ale też z dobrych intencji łatwo uzyskać niedobre efekty – takie są zazwyczaj rewolucje.

Pochwała ludzi władzy to nie to samo, co pochwała instytucji władzy, a krytyka ludzi nie jest krytyką instytucji. W instytucji władzy, mimo że urzędnicy zajmują się głównie konsumowaniem bądź poprawianiem własnej pozycji w hierarchii, to ich praca buduje nie zawsze dla nich dostrzegalny automatyzm działań instytucji, który już należy do zupełnie innego porządku niż zachowania biurokratów. Instytucja zatrudniająca biurokratów działających wyłącznie z niskich pobudek może mimo to nie szkodzić ogółowi, a nawet w pewnych sytuacjach dobrze mu służyć; ale też odwrotnie: instytucja zatrudniająca samych ideowców może być dla ogółu wysoce szkodliwa. To są różne porządki i różne światy.

Trudno się spodziewać, że ktoś chce zostać ministrem finansów po to, by czerpać satysfakcję z kształtowania stawek podatkowych czy aby się delektować wskaźnikami statystycznymi. Liczby to treść zadań **ministerstwa**, ministrowi zaś satysfakcji z władzy dostarcza jego dwór: uczynni podwładni, usłużni klienci, pochlebcy z komplementami, lobbyści z darami. Satysfakcję wzmagają salony, łoże i kluby, do których wcześniej nie miał dostępu, a także łatwe kobiety, łatwe pieniądze i poczucie własnej nieomyślności. Jego podwładni też mają swoje mniejsze dwory, podwładni tamtych jeszcze mniejsze, a ci na dole instytucji, którym nikt już nie podlega, wzywają sobie obywateli, żeby też nad kimś poddominować.

Rządzący instytucjami lub ich częściami rzadko miewają kontakt z osobami poddanymi władzy tych instytucji. Ich świat ogranicza się raczej do własnego dworu oraz do szerszego środowiska władzy, w którym wchodzi we właściwe stosunki władzy. To w tym środowisku, tworzonym przez członków innych władz i różne inne elity, rozgrywają się właściwe stosunki władzy, złożone z aktów rywalizacji, kooperacji, manipulacji itd. To środowisko jest właściwą grupą odniesienia: elitą władzy. Relacje władzy pozostają zwykle wewnętrznymi sprawami tej grupy i rzadko są poza nią kierowane, chociaż skutkują na zewnątrz.

Stosunki władzy skierowane w dół, do abstrakcyjnych mas czy pojedynczych, lecz w gruncie rzeczy anonimowych poddanych, pozostają zwykle w sferze instytucjonalnego automatyzmu, co nie znaczy, że też nie mogą dostarczać różnym funkcjonariuszom mniejszej lub większej satysfakcji.

Automatyzm instytucji jest w większej części projektowany przez ludzi. Przepisy, procedury i nawet zwyczaje podlegają celowemu, choć raczej nie pełnemu kształtowaniu. Ich projektowanie jest jednym z ważniejszych strategicznych aktów władzy, tak jak ich wykonywanie jest tej władzy codziennością. Projektujący instytucje mogą się kierować jakimś poczuciem estetyki, sprawności czy sprawiedliwości, jednak rzadko są w stanie uwolnić się od osobistej perspektywy i kondycji, i zazwyczaj dostosowują projekty do potrzeb własnego interesu – indywidualnego czy grupowego.

Instytucje są zbudowane z ludzi, urzędników, i ludźmi, poddanymi, się żywią. Dostarczają w zamian urzędnikom radości władzy, pozwalając im dominować nad podwładnymi i poddanymi, ale poddanym także jakoś służą, kiedy reagują na ich wnioski i donosy, dając się używać do prywatnych rozgrywek z innymi ludźmi. Trochę to może mało wzniosłe, ale w

końcu mówimy o władzy, a ta ma być silna, nie piękna czy dobra.

Motywacji rządzących trzeba poszukiwać w relacjach we właściwej elicie władzy, różnej dla różnych władz, w której rozgrywają się nieustanne gry o osobistą władzę. Dla wielu uczestników tych gier, jak dla hazardzistów, wystarczającej satysfakcji dostarcza sama gra, niektórzy jednak sięgają dodatkowo po rozmaite trofea, konsumowane głównie w ramach życia dworskiego. Głównym zajęciem ludzi władzy są rozgrywki władzy, ich celem krótkoterminowym jest maksymalizacja satysfakcji z tych rozgrywek oraz z samej władzy, a długoterminowym – utrzymanie bądź zwiększenie władzy.

ORGANIZACJA WŁADZY

My, równie szlachetni ja ty, przysięgamy tobie, któryś nie jest od nas lepszy,
że przyjmiesz cię jako naszego króla i suwerennego pana,
pod warunkiem, że będziesz przestrzegać wszystkich naszych statutów i praw.
W przeciwnym razie cię nie uznamy.

Średniowieczna przysięga feudalna szlachty aragońskiej

Władza prawodawcza

Aby silny słabego nie krzywdził, aby sierocie i wdowie oddana została
sprawiedliwość, [...] aby prawo kraju ukierunkować, aby wyroki kraju słusznie
rozstrzygane były, aby pokrzywdzonemu oddano sprawiedliwość, słowa me cenne na
steli mej zapisałem i przed posągiem mym „Król Prawa” trwale ustawiłem.

Hammurabi

Zinstytucjonalizowana i stała władza prawodawcza występuje na szczeblu od gminy do państwa, a w ograniczonym stopniu sięga również wspólnot ponadnarodowych. Domeną tej władzy jest tworzenie praw regulujących życie zbiorowości. Członkowie władzy prawodawczej pochodzą z wyboru, zazwyczaj powszechnego i bezpośredniego. Wybór prowadzony jest przy użyciu mediów i finansów, faktyczny monopol na nominowanie kandydatów mają zwykle partie.

Uczestnictwo we władzy prawodawczej wiąże się z różnymi beneficjami, takimi jak immunitet, wynagrodzenie i ułatwiony dostęp do władz wykonawczych, a za ich pośrednictwem do rozmaitych synekur, koncesji, zamówień publicznych. Z reguły byt i szeroko rozumiana pozycja kandydata poprawia się wraz z wejściem w skład tej władzy. Ponieważ kadencja jest kilkuletnia, główną długoterminową troską członka władzy jest

reelekcja.

Z tego powodu grupą odniesienia pozostają dla niego ci, którzy ją mogą uprawdopodobnić: partie, media i ośrodki finansowe. W celach krótkoterminowych dominuje sprawne wykorzystywanie nowych możliwości wzbogacenia i poprawy pozycji własnej oraz bliskich, w związku z czym grupę odniesienia dla tych celów stanowią aspirujący do różnych zleceń, nominacji czy innych przywilejów klienci władzy, najczęściej proveniencji partyjnej lub biznesowej, członkowie władz wykonawczych, w których rękach są odpowiednie decyzje, oraz oczywiście partie, traktowane jako grupy interesu.

Stwarza to wielką zależność od biznesu, który staje się faktycznym mocodawcą, wspólną kondycję z władzą wykonawczą i w konsekwencji iluzoryczność nadzoru nad nią sprawowanego, a także silną plemienną zależność od elity władzy, szczególnie od swojej partii, która oczekuje dyspozycyjności co do głosowań oraz przynoszenia właściwym członkom różnych beneficjów i wzmacniania pozycji ekonomicznej partii oraz jej otoczenia.

Nawet jeśli pojawia się świadomość istnienia ładu prawnego czy odpowiedzialności za gminę, państwo, wspólnotę, to są one bardzo odległe i abstrakcyjne w zestawieniu z celami głównymi. Skutkiem tego jest kakofonia aktów prawnych, zalewających społeczeństwo i gospodarkę w tempie przewyższającym możliwości nawet sprawnego czytelnika, zazwyczaj służących interesom różnych grup kosztem dobra wspólnego. Dalszą konsekwencją jest dewaluacja prawa, które z racji swej niespójności, nieludzkiej rozległości i detaliczności musi być zastępowane przez zwyczaj. Prawo przestaje działać, a władza prawodawcza staje się zbiorem interesownych pasożytów.

Władza wykonawcza

Nasiusiał lis do morza. Morze jest moje – oświadczył.

sumeryjskie

Władza wykonawcza ma sprawować właściwe rządy w zgodzie z prawem stanowionym przez władzę prawodawczą. Dysponuje ona budżetem, administracją i różnymi siłami zbrojnymi, wykonuje czynności prawne za zbiorowość, utrzymuje relacje z władzami wykonawczymi z innych obszarów.

Członkostwo w wyższych szczeblach władzy wykonawczej pochodzi z wyboru bezpośredniego lub pośredniego. Jest to wybór bądź powszechny, bądź bardziej kularowy, dokonywany przez władzę prawodawczą. W pierwszym przypadku uwarunkowania są podobne do określonych dla władzy prawodawczej, w drugim bardziej się liczy pozycja wewnętrzna w partii, a mniej medialna popularność. Również mniejsza jest rola finansów w kampanii wyborczej. Kadencja władzy politycznej jest zazwyczaj kilkuletnia i często się pokrywa z kadencją władzy prawodawczej. Niższe szczeble władzy wykonawczej obsadzone są zwykle na zasadzie kooptacji.

Udział we władzy wykonawczej wiąże się zazwyczaj ze znacznym wzrostem pozycji w grupach, których dobrobyt zależy od tej władzy. Są to przede wszystkim sfery biznesowa oraz budżetowa; pierwsza oczekuje zleceń, druga dotacji. Nawet jeśli członek władzy

wykonawczej nie czerpie korupcyjnych korzyści z czynionych wydatków publicznych, to zyskuje wdzięczność beneficjentów i może liczyć na jakieś teraźniejsze lub przyszłe odwzajemnienie. Utrata władzy wykonawczej wiąże się zwykle z pogorszeniem bytu i pozycji towarzyskiej.

Główną grupą odniesienia dla członka władzy wykonawczej jest elita władzy lub jej część związana z jego partią, a głównym obiektem jego troski miejsce w tej elicie oraz w hierarchii danej partii. Duże jest również poczucie wspólnoty z innymi partiami, pozornie konkurencyjnymi, jednak potencjalnie pomocnymi w utrzymaniu władzy.

Jakość sprawowanej władzy jest drugorzędna, gdyż po pierwsze ma mniejszy wpływ na powodzenie rządzących, po drugie może podlegać różnym ocenom i być kompensowana sprawnością propagandową, zresztą dzięki rozwojowi profesjonalnych urzędów społecznych władza wykonawcza staje się coraz bardziej zbędna, a jej jakość coraz mniej ważna. Jedyną istotną motywację merytoryczną stwarza kwestia utrzymania przez właściwą partię dominującej roli, jako mająca wielki wpływ na powodzenie członków partii, i w konsekwencji kształtująca pośrednio ocenę władzy wykonawczej.

Głównym obszarem uwagi władzy wykonawczej są nominacje personalne na różne synekury oraz takie dysponowanie władzą, które wzbogaca i wzmacnia pozycję odpowiednich osób, zazwyczaj biznesowych lub politycznych mocodawców. Ważnym przedmiotem troski jest dobro partii, rozumiane jako zasięg wpływów i zamożności samej partii oraz ludzi partii. Władza wykonawcza zapewnia także dobrobyt władzy prawodawczej i jej członkom, w zamian za to uzyskując formalną akceptację swoich działań, w zasadzie niezależnie od ich jakości czy skutków społecznych albo gospodarczych. Wspólnota interesów władz wykonawczych i prawodawczych jest przemożna, i to ona w głównej mierze kształtuje życie polityczne.

Władza sądownicza

Prawo jest wykalkulowaną i nieugiętą przyjemnością, lubującą się w obiecanej krwi, zezwalającą na ciągle podszepty nowych dominacji i powtarzającą co do szczegółu sceny przemocy.

Michael Foucault

Władza sądownicza ma monopol na nadzór nad stosowaniem prawa przez władzę wykonawczą oraz społeczeństwo. W pewnym stopniu władza ta ma wpływ na tworzenie prawa – poprzez nadzór nad konstytucyjnością oraz tworzenie wyroków precedensowych. Członkostwo we władzy sądowniczej uzyskuje się zazwyczaj z dziedziczenia (kooptacji). Członkostwo to jest praktycznie dożywotnie i nieodwoływalne. Wiąże się z nim nietykalność, a często praktyczna bezkarność w stosunku do prawa.

Niektórych członków najwyższych władz sądowniczych mianują inne władze, ale wyłącznie z grona osób wcześniej dokooptowanych. Władza sądownicza tworzy więc odrębny stan społeczny o szczególnych przywilejach i kompetencjach oraz o ograniczonym dostępie z zewnątrz.

Grupą odniesienia dla członka władzy sądowniczej są inni członkowie tej władzy. Tylko od nich zależy jego powodzenie oraz bezpieczeństwo, a przede wszystkim pozycja zawodowa. Wynagrodzenia członków władzy sądowniczej, wypłacane przez budżet, są oczywiście zawsze relatywnie małe.

Wielkie kompetencje tej władzy, wraz z bezkarnością jej członków – stwarzają wiele pokus uzupełniania dochodów w komitywie z biznesem i światem przestępczym, w związku z czym niektórzy ich przedstawiciele uzupełniają grupę odniesienia członków władzy sądowniczej, a władza ta w konsekwencji zaczyna dbać o ich interesy kosztem praworządności.

W związku ze wspomnianym już przy omawianiu władzy prawodawczej przeregulowaniem życia społecznego i gospodarczego, ilość spraw trafiających do sądów rośnie w sposób uniemożliwiający sprawną ich pracę, dlatego coraz więcej sporów jest rozstrzyganych pozasądowo – w sposób mniej lub bardziej zgodny z prawem i mniej lub bardziej legalny.

Rola sądów w życiu społeczeństwa jest więc niewielka oraz incydentalna, a trafienie do sądu staje się synonimem nieszczęścia. Władza sądownicza żyje we własnym hermetycznym świecie, niewiele oddziaływującym ze społeczeństwem, pasożytującym na ładzie prawnym w koegzystencji ze światem polityki, biznesu i przestępczości.

Obląkańcza komplikacja, rozległość i niespójność prawa powodują, że możliwy się staje prawie każdy wyrok, nawet jawnie urągający duchowi czy literze praw; to tylko kwestia odpowiednich sztuczek sprytnych i kosztownych adwokatów. Coraz więcej wyroków chciałoby się opatrzyć tytułem „pieniądz przeciw prawu”. W ten sposób prawo przestaje działać przewidywalnie i powszechnie.

Władza duchowa

W żydowskiej szkole teologicznej trwała przez wiele, wiele godzin dyskusja na temat dowodów potwierdzających istnienie Boga. Po kilku godzinach jeden z rabinów podniósł się i powiedział: „Bóg jest tak wielki, że nawet nie potrzebuje istnieć”.

Victor Weisskopf

Istnieje mnogość władz duchowych, jednak cały system wpływów w tym obszarze jest względnie przejrzysty. Tworzą go kościoły, szkoły i media.

Większość kościołów jest w większym czy mniejszym stopniu zależna od państwa i uznaje dominację jego władz. Największym wyjątkiem jest globalny Kościół Katolicki, zdolny zyskiwać w stosunkach z państwem pozycję równorzędną. Politykę Kościoła kształtuje watykańska centrala, a stabilność doktryny i ciągłość władz sprawiają, że Kościół ma nad państwem wielką przewagę w działaniach długofalowych, władze państwowe mają zaś niewielki wpływ na politykę Kościoła i muszą ją przyjmować jako niezależny i stosunkowo stabilny czynnik zewnętrzny. Członkostwo w hierarchii kościelnej uzyskuje się w drodze kooptacji. Grupą odniesienia dla członka hierarchii jest ona sama lub jej część.

Mimo mnogości szkół i różnorodnej ich własności, system oświatowy tworzy piramidę, na której szczycie stoi merytokracja profesorska, a ta poprzez wpływ na programy nauczania i

nominacje, kształtuje kierunki i formy działania większości szkół. Członkostwo w merytokracji profesorskiej pochodzi z kooptacji (z pewnymi elementami konkursu). Merytokracja ta tworzy zmienną i nieformalną, lecz dość dobrze określoną piramidę globalną z kilkoma centrami właściwymi dla poszczególnych dziedzin. Większość z nich skupia się w USA. Centra te kształtują doktrynę swych dziedzin, określając ich główne nurty i autoryzując wybrane style myślenia.

Mimo prywatnej własności większości wiodących placówek, trudno się dopatrzeć szerokiego i wyraźnego wpływu kapitału na treść kształtowanych doktryn – poza wpływem rynkowym sprawowanym przez kierowanie środkami na rozwój różnych badań, ale taki wpływ wywierają również państwa. Szczyt globalnej piramidy edukacyjnej trzeba uznać za dość szeroką i płynną oligarchię.

Grupą odniesienia dla jej członków są oni sami oraz decydenci kierujący środkami na badania, a dla tych, którzy zabiegają o popularność, także media. Dominującym celem członków tej oligarchii jest pozycja zawodowa, zdobywana na zasadzie narzucenia autorytetu innym członkom, oraz pozycja finansowa, uzyskiwana dzięki finansowaniu badań oraz mediom.

Szeroko rozumiane media, do których zaliczymy również kinematografię i wydawnictwa, są zazwyczaj własnością prywatną, szcątkowo państwową. Mimo formalnego nadzoru państwa, media są w wielkim stopniu niezależne, a z uwagi na wiodącą rolę w kampaniach wyborczych oraz kształtowaniu postaw obywatelskich i konsumenckich – media są zwykle silniejsze od władz państwowych, przynajmniej w tym sensie, że członkom tych władz bardziej zależy na przychylności mediów niż mediom wzajemnie.

W mediach, niezależnie od występowania hierarchii autorytetów merytorycznych, dominują wpływy właścicielskie. O ile członkostwo w hierarchii uzyskuje się na zasadzie kooptacji, to dominująca pozycja właścicielska podlega zakupowi lub dziedziczeniu. Media poszczególnych rodzajów układają się również w piramidy wpływu i autorytetu. W poszczególnych dziedzinach dominują globalnie pojedyncze ośrodki, z reguły zlokalizowane w USA. Wpływ tych mediów na praktycznie wszystkie społeczeństwa i gospodarki oraz na władze państwowe jest trudny do przecenienia, a odwrotny wpływ tych władz na media – niewielki lub zgoła żaden. Wielki jest natomiast wpływ władz finansowych – poprzez inwestycje, reklamy, kredyty i własność.

Władza finansowa

Centralni bankierzy nie lubią rządów. Sam fakt istnienia rządu stanowi zagrożenie dla banku centralnego.

Helmut Kohl

Władza finansowa banków emisyjnych pokrywa swym zasięgiem państwa, a czasem wspólnoty państw. Banki emisyjne bywają państwowe lub prywatne. Kiedy są państwowe, mimo że ich członków mianują władze państwa, dysponują oni sporą niezależnością. Grupę odniesienia dla nich stanowi raczej środowisko bankierskie czy szerzej finansowe niż polityczne, gdyż doraźnie jest ono ważniejsze dla ich sprawnego funkcjonowania, a docelowo daje większe możliwości przyszłej kariery. W jeszcze większym stopniu dotyczy to członków

prywatnych władz finansowych.

Banki i fundusze są w całym świecie powiązane przez systemy wzajemnych gwarancji i zabezpieczeń. Główne i najpotężniejsze instytucje finansowe, zdolne oddziaływać na skalę globalną i wywierać przemożny wpływ na stan gospodarek, finanse państw i politykę banków narodowych znajdują się w większości w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Szwajcarii, i są z reguły prywatne.

Członkostwo w globalnych władzach finansowych uzyskuje się w drodze dziedziczenia. Zakup jest teoretycznie możliwy, ale trudny z racji gigantycznych kapitałów, a kooptacja dotyczy tylko szczebli wykonawczych. Grupę odniesienia dla członków władz finansowych stanowią oni sami oraz w niewielkim stopniu przedstawiciele wielkiego biznesu i polityki. Z racji bajkowej z reguły zamożności, celem członków tych władz jest raczej nie proste wzbogacenie, lecz bezpieczeństwo grupy oraz osiągnięta w niej pozycja, pochodząca z osobistych i finansowych możliwości.

Wpływ innych władz na władze finansowe jest niewielki. Teoretycznie duży wpływ mogłyby wyrzucić władze duchowe, ale z racji zależności własnościowej muszą to robić dyskretnie. Podobnie duży wpływ mogłyby wyrzucić władze państwowe, za cenę jednak izolacji finansowej kraju i rezygnacji z globalnych kredytów oraz inwestycji, a to albo wymaga stanu wyjątkowego, albo nim skutkuje.

PSYCHOLOGIA WŁADZ

Czy ktoś mógłby być tak głupi, żeby uwierzyć, że na antypodach ludzie chodzą do góry nogami? Że istnieją części świata, w których wszystko dzieje się na odwrót: drzewa rosną gałęziami do dołu, a deszcz, śnieg i grad padają z dołu do góry?

Koncepcja głosząca, że Ziemia jest okrągła, sprawiła, iż z całą mocą broniono tezy o istnieniu antypodów. Albowiem ludzie ci, raz popełniwszy błąd, trwali przy nim nadal.

Lactancjusz

Kondycja rządzących

Nawet najbardziej zaniedbane umysły stają się niesłychanie przedsiębiorcze w wyszukiwaniu wytłumaczeń dla zbrodni, które je obciążają.

John Adams

Cele władzy wykonawczej wywodzą się od początku z instynktu dominacji i prawdopodobnie

zachowuje on wiodącą rolę po dziś dzień, tyle że w odniesieniu do dworu i środowiska władzy. Zarówno osiągnięcie, jak i utrzymanie władzy wykonawczej wymaga szczególnej bezwzględności, silnego instynktu dominacji oraz dużej lojalności grupowej w stosunku do osób pomocnych w uzyskaniu i zachowaniu władzy.

Najkorzystniejsza w takiej sytuacji mentalność władzy wykonawczej powinna być plemienną mentalnością półświatka, z odmiennymi regułami dla swoich i obcych, a środowisko tej władzy powinny tworzyć przede wszystkim osoby o silnym instynkcie dominacji, inaczej mówiąc agresywne.

Władza duchowa wywodziła pierwotnie swój klimat z paternalistycznego autorytetu. Wydaje się, że i tutaj niewiele musiało się zmienić. Z racji na dynamiczny charakter hierarchii autorytetu, członkowie władz duchowych muszą się stale rozwijać w takich umiejętnościach, jakie są w ich środowisku cenione: w znajomości jakichś spraw, dostępie do źródeł informacji, funduszy czy mediów. Środowisko to musi więc się wyróżniać rozmaicie rozumianą sprawnością oraz darem autorytetu.

Władzę finansową dawało zawsze bogactwo, którego osiągnięcie wymaga sprytu i chciwości, a jego utrzymaniu sprzyja paranoja. Władzę tę powinni zatem sprawować z reguły sprytni paranoicy, a jeszcze lepiej: paranoiczni potomkowie spryciarzy.

Sprawowanie sądów daje wielką władzę nad życiem sądzonych. Władza sądownicza wyalienowuje swoich członków ze społeczeństwa, dając im nad nim potężną przewagę i nieuniknione poczucie wyższości; to z kolei nie sprzyja rozwojowi osobistemu. Sędziowie o przeciętnych umysłach powinni się zatem degenerować aż po osiągnięcie stanu pełnej pychy i samozadowolenia głupoty. Elita władzy sądowniczej powinna cechować się najniższą inteligencją wśród wszystkich władz.

Władzę prawodawczą sprawują zazwyczaj gremia pochodzące z jakiegoś wyboru lub doboru. Członków tych gremiów musiała więc wyróżniać zdolność przypodobania się tym, którzy ich powoływali, oraz jakiś talent do przynoszenia im korzyści. W moralności tej grupy powinno dominować totumfactwo i umiejętność budowania rozległych sieci różnych przysług i odwzajemnień, a także intryg. Władza prawodawcza powinna być zatem przesiąknięcia postawą dworactwa.

Portrety rządzących

Jeden tam tylko jest porządny człowiek: prokurator; ale i ten, prawdę mówiąc, świnia.

Nikołaj Wasiliewicz Gogol

Wymierzenie cech psychicznych czy postaw ludzkich jest bardzo trudne, a użyteczność takich zabiegów zazwyczaj wątpliwa. Nie będziemy więc przypisywać poszczególnym postawom bezwzględnych ocen, a tylko rozważając jakąś cechę, na przykład ambicję, spróbujemy ocenić, do jakiego rodzaju władzy predestynuje najbardziej, do jakiego najmniej, a w jakim jest szkodliwa. W ten sposób przypiszemy poszczególnym rodzajom władzy względny poziom przydatności danej cechy osobistej dla wejścia i utrzymania się w składzie danej władzy.

Oceny są względne: jeśli okaże się na przykład, że dla jakiegoś rodzaju władzy mało użyteczna jest ambicja lub spryt, nie znaczy to wcale, że środowisko tej władzy powinny tworzyć osoby niezaradne i bez ambicji, tylko że w środowisku wszystkich władz dana władza stawia najmniejsze wymagania co do tych cech. Kiedy inna jest przydatność jakiejś cechy dla wejścia, a inna dla utrzymania się w składzie jakiejś władzy, przyjmiemy wartość średnią.

Zestawimy teraz cechy w różnym stopniu przydatne w sprawowaniu władzy.

Mądrość i inteligencja ułatwiają sprawowanie władzy duchowej. W pozostałych władzach cechy te są mniej istotne, a we władzy sądowniczej i finansowej czasem szkodliwe, gdyż prowokują do przełamywania schematów, na których wypełnianiu opierają się działania tych władz.

Spryt wydaje się bardzo pożądanym u członków władz prawodawczych i wykonawczych, których członkowie muszą często odnawiać swój mandat i są w tym zależni od wielu ludzi, których interesy trudno pogodzić. Z innych przyczyn spryt powinien być przydatny we władzach finansowych, które wolą ukrywać skalę swoich wpływów. Raczej niewskazany jest spryt u członków władz sądowniczych i duchowych.

Samodzielność myślenia może przeszkadzać we władzy sądowniczej oraz finansowej, które są nastawione na trzymanie się ścisłych reguł, a także we władzy prawodawczej, której członkowie są nagradzani przez elektorat wyborem za poglądy typowe, natomiast użyteczna powinna być dla władzy duchowej, gdyż oryginalne komunikaty łatwiej wywierają wpływ na ogół.

Kreatywność źle służy władzy sądowniczej, słabo finansowej, dobrze duchowej. W pozostałych władzach powinna być obojętna.

Prawość i uczciwość raczej przeszkadza w sprawowaniu władzy wykonawczej, która polega na grze nieustannych kompromisów, a także we władzy prawodawczej, od której członków świat polityczny wymaga spolegliwości bez względu na moralne koszty, natomiast powinna sprzyjać skuteczności władzy duchowej i zapewne finansowej, jako że finanse, od kiedy oderwały się od rzeczywistych wartości, są oparte głównie na zaufaniu. Cechy te powinny pomagać w wejściu do władzy sądowniczej, ale dla kariery w niej są raczej obojętne.

Staranność jest bardzo potrzebna we władzach finansowych, nieco mniej w sądowniczych, a zbędna i czasem nawet źle widziana przez członków władz prawodawczych i duchowych.

Ambicja powinna sprzyjać zdobyciu i utrzymaniu władzy wykonawczej, w mniejszym stopniu prawodawczej i duchowej, może być szkodliwa w przypadku władzy finansowej.

Dobry wizerunek publiczny jest bardzo ważny dla zdobycia władzy prawodawczej i sprawowania władzy duchowej. W mniejszym stopniu potrzebuje go władza wykonawcza, wcale sądownicza, a już zupełnie go nie pożąda władza finansowa, ze swej natury dyskretna.

Posiadanie autorytetu jest ważne dla władzy duchowej, zbędne dla sądowniczej i finansowej, jako że autorytet pierwszej wynika z prawa, a drugiej z władzy nad pieniądzem, poprzez który rządzi. Autorytet może też pomagać w sprawowaniu władzy wykonawczej.

Odwaga może być szkodliwa we władzy prawodawczej, gdyż ludzie odważni są mniej spolegliwi, oraz w finansowej, która nie potrzebuje indywidualizmu. Może natomiast sprzyjać władzy duchowej.

Ostrożność jest niezbędna dla władzy finansowej i wskazana dla sądowniczej. W przypadku władzy duchowej może być szkodliwa, podobnie jeśli chodzi o prawodawczą – ze względu na

wymóg dyspozycyjności.

Poszanowania prawa nie można się raczej spodziewać po władzach prawodawczych, znających kulisy jego tworzenia. Również władze wykonawcze, muszące na codzień nagiąć prawo dla sprostania politycznym czy biznesowym dyspozycjom, nie powinny nadmiernie szanować prawa. Odwrotnie władze sądownicze, wywodzące z prawa swój autorytet, i podobnie władze finansowe, jako że tylko prawo nadaje wartość ich narzędziu władzy – pieniądzwowi.

Odpowiedzialność jako postawa osobista jest niewątpliwie ważna we władzach finansowych, a może być szkodliwa w prawodawczych i duchowych, kiedy krępując ogranicza ich skuteczność.

Wrażliwość jest szkodliwa dla wszelkich władz oprócz duchowej.

Chciwość jest ważną i tolerowaną motywacją we władzach prawodawczych, a niezbędną kwalifikacją we władzach finansowych.

Obluda jest niezwykle użyteczną cechą dla członków władz prawodawczych, dość użyteczną również dla władz wykonawczych i niewskazaną dla finansowych oraz duchowych.

Agresywność jest przydatna we władzach wykonawczych, niepożądana w sądowniczych i raczej niewskazana w duchowych i finansowych.

Moralność plemienna jest przydatna dla wszystkich władz z wyjątkiem duchowych – z racji ich wewnętrznego zróżnicowania i konkurencyjności.

Egoizm jest niezbędną kwalifikacją prawodawców, w mniejszym stopniu władz wykonawczych. Dla władz sądowniczych może być szkodliwy.

Pracowitość potrzebna jest szczególnie we władzy wykonawczej, duchowej i finansowej. We władzy prawodawczej jest zbędna i nawet może być źle tolerowana.

Chęć przypodobania się jest niezbędna we władzy prawodawczej, przydatna w wykonawczej i duchowej i źle widziana w finansowej.

Potrzeba imponowania jest przydatna we władzy wykonawczej i duchowej, mniej w prawodawczej, wcale w finansowej.

Potrzeba dominacji sprzyja władzy wykonawczej i mniej duchowej. W pozostałych władzach jest zbędna.

Troska o dobro wspólne może się przydać we władzy duchowej, powinna natomiast być źle widziana w kręgach władzy prawodawczej i zapewne wykonawczej.

W poniższej tabeli zestawione zostały profile postaw członków poszczególnych władz, sprzyjające awansowi i pomyślności osobistej, a zatem zapewne szczególnie często spotykane w środowisku tych władz. Brak przydatności danej cechy oznaczono pustym polem, przydatność znakiem +, szczególną przydatność znakiem + + +, szkodliwość znakiem –, a szczególną szkodliwość znakiem – – –.

	PRZYDATNOŚĆ RÓŻNYCH CECH DLA DANEJ WŁADZY				
	prawodawcza	wykonawcza	sądownicza	finansowa	duchowa
mądrość, inteligencja	-		---	---	+++
spryt, przebiegłość	+	+	-	+++	-
samodzielność myślenia	---		---	---	+++
kreatywność			---	-	+
prawość i uczciwość	---	---	+	+	+++
staranność	-		+	+++	-
ambicja	+	+++		-	+
dobry wizerunek publiczny	+++	+	-	---	+++
autorytatywność		+	-	-	+++
odwaga	---			---	+
ostrożność	-		+	+++	-
poszanowanie prawa	---	---	+++	+++	
odpowiedzialność	-			+++	-
wrażliwość	---	---	---	---	+
chciwość	+			+++	
obłuda	+++	+		-	-
agresywność		+++	---	-	-
moralność plemienna	+++	+++	+++	+++	
egoizm	+++		-		
pracowitość	-	+++		+	+
chęć przypodobania się	+++	+		---	+
potrzeba imponowania	+	+++		-	+++
potrzeba dominacji		+++			+
troska o dobro wspólne	---	-			+

Jak łatwo dostrzec, portret psychologiczny członka władzy prawodawczej odpowiada mentalności akwizytora lub dworaka. Władza wykonawcza preferuje stereotyp mentalności lidera, władza sądownicza – członka korporacji, władza duchowa – nauczyciela, władza finansowa – lichwiarza.

Przypisując znakom +++, +, -, --- odpowiednio wartości 1, ½, -½ i -1, możemy wyliczyć współczynniki korelacji postaw poszczególnych władz. Współczynniki te oddają podobieństwo mentalności i ogólne powinowactwo postaw. Można przyjąć, że im bliższe mentalności, kondycja, postawy, tym większe możliwości współpracy, wzajemnej pomocy i przenikania się danych władz, zaś im bardziej odległe, tym mniejsza współpraca, wzajemna pomoc i przenikanie.

Władza	prawodawcza	wykonawcza	sądownicza	finansowa	duchowa
prawodawcza	100%	61%	-1%	-3%	-22%
wykonawcza	61%	100%	-8%	-9%	-11%
sądownicza	-1%	-8%	100%	61%	-30%
finansowa	-3%	-9%	61%	100%	-59%
duchowa	-22%	-11%	-30%	-59%	100%

Widać wyraźne powinowactwo władz wykonawczych z prawodawczymi i finansowych z sądowniczymi oraz wzajemną obcość władz duchowych z finansowymi. Pozostałe współczynniki są mało znaczące.

Można więc wnioskować, że niezależnie od przepisów ustrojowych łatwo powinny się wiązać między sobą władza wykonawcza z prawodawczą oraz finansowa z sądowniczą, zaś izolować się powinny władze duchowe z finansowymi.

Uczynki rządzących

Ten, kto walczy z potworami, musi zadbać, by sam nie stał się potworem.

Friedrich Nietzsche

Można z góry założyć, że członek którejkolwiek z władz, jeśliby chciał, mógłby z władzy zrezygnować, a jeśli ją utrzymuje, znaczy to, że władzy pożąda: dla jej samej, dla ochrony przed wpływami innych, obojętne dlaczego: człowiek władzy ma jakiś tej władzy upodobanie, a ważnym jego celem jest utrzymanie lub nawet zwiększenie swej władzy.

Mając to na uwadze członek władzy prawodawczej powinien przejawiać postawę totumfackiego i „swojego chłopca” czy „fajnego koleśia”. Musi dążyć do tego, żeby być lubiany. Jeśli służy temu psucie prawa, to będzie je psuł, aby tylko zyskać wdzięczność tych, którzy na tym korzystają. Ponieważ trudno sobie wyobrazić, żeby ktoś wpływowi umiał docenić i jakoś nagrodzić posłów za dobrą dla ogółu ustawę, a łatwo przewidzieć sytuację, w której ktoś im podziękuje za ustawę dla ogółu złą, lecz dobrą dla siebie, należy się spodziewać, że prawo jest układane na obstalunek różnych spryciarzy czy nawet obcych interesów.

Członek władzy wykonawczej powinien cieszyć się z tego, gdy w kimś budzi respekt i budować jak najszerszą, lecz zamkniętą sieć dyskretnych i silnych powiązań osobistych. Najlepsze są do tego dwie metody: wspólnota interesów lub zależność. W pierwszym wypadku prymat nad sprawami publicznymi bierze zysk odpowiedniego współpracownika, w drugim ważniejsze od interesu państwa są „kwity”, jakie się na kogoś ma. Wtedy zamiast aresztować przestępcę, szantażuje się go i w ten sposób zmusza do uległości. Takim sposobem w kręgu władzy wykonawczej pozostaje sitwa wspólników pasożytujących na państwie, w której dominują osoby o kryminalnym rodowodzie, gdyż ci, na których nie ma papierów, nie dają reszcie rękojmi współpracy czy milczenia, i są z kręgu tej władzy eliminowani.

Członek władzy sądowniczej więcej może zyskać na niestosowaniu prawa niż na jego egzekwowaniu. Za pierwsze zapłacą ci, którzy chcą od niego ochrony przed prawem, za drugie i tak płaci budżet, niezależnie od jakości pracy sędziego czy prokuratora. Interesowni członkowie władz sądowniczych powinni więc zajmować się rozbrajaniem prawa dla wybranych, wiążąc się raczej z półświatkiem polityki, biznesu czy zorganizowanej przestępczości niż z abstrakcyjną ideą poszanowania prawa.

Władza członka władzy finansowej nie jest osobista, lecz związana z powszechnością wiary w moc pieniądza. Oczywiście funkcjonariusze niższych szczebli sami w tę moc wierzą, ale wyżsi członkowie władzy finansowej są jak arcykapłani, od których oczekuje się nie tyle wiary, co raczej dyskrecji. Powinno im zatem zależeć przede wszystkim na podtrzymaniu skutecznej indoktrynacji władz oraz ludzi, zapewniającej trwałość ich pozycji, i raczej na dyskrecjonalnym wywieraniu wpływów niż rozgłosie. Głównym obszarem ich uwagi powinna być władza duchowa.

Członek władzy duchowej tym więcej jest ceniony, im bardziej rządzi myślami innych. To jest jego główny cel i główna metoda działania. W obszarze tej władzy występuje zbieżność celów ogólnych z indywidualnymi i oficjalnych z osobistymi. Ze względu na prywatną własność wielu władz duchowych, ich członkowie są zależni od władz finansowych. Zważywszy na kulturową obcość tych dwóch środowisk, powinno to prowadzić do częstych napięć między nimi.

Lud

Narodowi zepsutemu nadzwyczaj trudno jest utrzymać odzyskaną wolność.

Niccolo Machiavelli

Monarchie miały władców i poddanych. W odróżnieniu od nich społeczeństwo oświeceniowej republiki składa się z obywateli, formalnie równych wobec prawa, którzy spośród siebie samych wybierają rządzących. Powszechna oświata dba o ich wiedzę i postawy, których jakość przekłada się – poprzez wybór – na jakość władz i jakość państwa.

Umasowienie i komercjalizacja kultury spowodowały w XX wieku osłabienie lub zanik edukacji obywatelskiej oraz zniżenie poziomu przekazu, symboliki i treści do poziomu najszerzej reprezentowanego, a więc najniższego. Resztki kultury wysokiej przechowały się w programach szkolnych, z których jednak są stopniowo wypierane przez żądającą nobilitacji

kulturę masową.

Zanika pojęcie dobra wspólnego i cnót obywatelskich. Coraz szerzej sięgający etatyzm i coraz większa oferta płaskiej rozrywki sprawiają, że zanikają też społeczne zasoby kultywowane kiedyś przez doktryny społeczne i polityczne czy religie. Atomizacja i wypieranie więzi społecznych przez telewizję i inne media prowadzą do zachowań bardziej właściwych dla tłumu niż społeczeństwa. W ten sposób obywatele stają się stopniowo motłochem.

Prymitywność myśli owocuje prymitywnością wyboru, a wtedy, działając w najlepszej wierze, elity ograniczają możliwości nierozsądnych wyborów, ograniczając tym samym samą demokrację. W ten sposób obywatelstwo ludu staje się coraz bardziej fasadowe, a jego poddaństwo coraz prawdziwsze.

Rośnie powszechna tolerancja dla nepotyzmu, korupcji, partyjnej mentalności półświatka, interesowności władz. Nic w tym dziwnego, powiada lud: skoro oni są nami, to czemu mieliby być od nas lepsi? Dzisiejsze zepsucie społeczeństw i władz zdaje się przypominać sytuację, o której pisał Monteskiusz:

„Lud popada w to nieszczęście, skoro ci, którym się zawierzył, chcąc ukryć własne zepsucie starają się go zepsuć. Izby nie dojrzał ich ambicji, mówią mu jeno o jego wielkości; izby nie dostrzegł ich chciwości, głaszczą wciąż jego własną.

Zepsucie wzrośnie u tych, co psują i wzrośnie też u tych, co już są zepsuci. Lud podzieli między siebie wszystek grosz publiczny, i jak zjednoczył ze swym lenistwem prowadzenie spraw, tak samo zechce zjednoczyć ze swym ubóstwem rozkosze zbytku. Ale przy jego lenistwie i zbytku jedynie skarb publiczny będzie mógł być dlań celem.

Nie powinniśmy się dziwić, skoro ujrzymy, iż głosy sprzedaje się za pieniądze. Nie można dać wiele ludowi nie wydobywając zeń więcej jeszcze: ale aby zeń wydobyć, trzeba obalić państwo, Im więcej będzie na pozór ciągnął korzyści ze swej wolności, tym bardziej będzie się zbliżał do chwili, w której ma ją stracić. Powstają mali tyrani, którzy mają wszystkie przywary jednego. Niebawem ta resztką wolności staje się nie do zniesienia; wyrasta jeden jedyny tyran; i lud traci wszystko, nawet korzyści swego zepsucia”.

SIŁA WŁADZ

Gdy stracił nadzieję otrzymania prowincji, ubiega się o urząd najwyższego kapłana, sypnąwszy na ten cel pieniędzmi bez miary.

Obliczając wówczas wielkość swoich długów, tak podobno zapowiedział matce całującej go na pożegnanie, gdy rankiem szedł na wybory: „jeśli nie zostanę kapłanem najwyższym, nie powrócę już do domu”.

Swetoniusz o Juliuszu Cezarze

Uczestnicy władz

Bo gdybyś prawo miał zgwałcić, to jeno dla władzy królewskiej, we wszystkich innych przypadkach cześć boską mu wiernie zachowaj.

Eurypides w przekładzie Juliusza Cezara

Aby jakkolwiek szacować siłę władzy, trzeba umieć właściwie wyodrębnić głównych aktorów spektaklu władzy: rządzących i rządzonych.

Władza jest sprawowana nad ludźmi i w zasadzie tylko oni jej podlegają, dlatego też podstawowym przedmiotem władzy jest społeczeństwo. To ono teoretycznie jest źródłem władzy i głównym jej obiektem.

Kluczowe dla uzyskania i sprawowania władzy są zorganizowane grupy polityczne, przede wszystkim partie, tworzące coś w rodzaju stanu politycznego, świadomego swojej odrębności od mas i strzegącego jej zazdrośnie. Często dla władzy ważniejsza jest przychylność partii niż uzyskiwane rezultaty społeczne czy gospodarcze, choćby dlatego, że w sprawach bieżących zwykle większą wartość ma cicha współpraca opozycji niż poparcie ludu, a wybory pozostają przecież domeną partii. Do środowiska polityków zaliczymy również wszelkie grupy formalne i nieformalne, mające zdolność delegowania ludzi do władzy, w tym klany, mafie, środowiska zawodowe, słowem: rozmaite elity władzy.

Aby władzę sprawować, trzeba dysponować aparatem przymusu: administracją, skarbowością, policją, wojskiem, więzieniami. Władza państwowa nie ma monopolu na przymus. Stosują go w różnym zakresie korporacje, prywatne osoby lub ich grupy, zwykle jednak państwo jest tu najsilniejsze, zresztą w przeciwnym wypadku nieunikniona byłaby zamiana ról silniejszego ze słabszym.

Grupy posiadające zdolność zorganizowanego zadawania przemocy mogą być konkurentem władzy. Wojsko, policja, skarbowość, urzędy i więzienia w zasadzie podlegają władzy wykonawczej, ale różne prywatne armie czy policje już nie; podobnie nielegalne grupy zbrojne. Obszar zorganizowanej przemocy jest ważnym polem uwagi władzy, a najsilniejszym

jego reprezentantem jest swego rodzaju kasta wojowników: armia. Niezbędna w wypadku wojny, bezużyteczna, kosztowna i pasożytnicza w czasach pokoju, armia jest w stanie zagrozić każdej władzy, choć na dłuższą metę sama rządzić nie umie.

Aktywność społeczeństwa może być w jednych dziedzinach zagrożeniem dla władzy, w innych jest jej pokarmem. Zetatyzowana profesjonalna gospodarka jest najważniejszym źródłem dochodów władzy. Od stanu gospodarki zależy bieżące powodzenie i bezpieczeństwo większości władz.

Pięć rodzajów instytucji władzy (prawodawcze, wykonawcze, sędownicze, duchowe i finansowe) oraz cztery jej główne przedmioty i klienci (społeczeństwo, gospodarka, politycy, aparat przemocy) tworzą zespół dziewięciu wzajemnie współzależnych uczestników procesów władzy, które będą rozważane wspólnie w próbie ilościowej analizy stosunków władzy.

Zależności

W sposób międzynarodowy organizują się w Europie tylko świat przestępczy i kapitalizm.

Kurt Tucholsky

Władza prawodawcza albo wybiera władzę wykonawczą, albo przynajmniej sprawuje nad nią jakąś kontrolę. Formalna zależność władzy wykonawczej jest duża. Władza sędownicza zależy od prawodawczej słabo, podobnie finansowa i duchowa. Niewielka jest również zależność elity władzy, która swe najważniejsze oczekiwania likuje raczej w obszarze władzy wykonawczej. Średnio zależne od stanowionych praw jest społeczeństwo, rządzące się raczej zwyczajami, natomiast silnie zależna jest gospodarka. Średnio zależny jest również aparat przemocy, alimentowany poprzez budżet, lecz w małym stopniu kontrolowany.

Władza wykonawcza ma z natury duży wpływ na społeczeństwo i gospodarkę, nad którymi sprawuje bezpośrednio dominację i wyzysk, duży ma również wpływ na polityków i aparat przemocy, którym pozwala się dominacją i wyzyskiem sycić. Bezpośredni wpływ na władze sędownicze, finansowe i duchowe jest raczej niewielki.

Władza sędownicza żyje we własnym świecie wywiera raczej słaby wpływ na inne władze. Najsilniej, ale też co najwyżej średnio, może wpływać na władzę wykonawczą, kiedy ta wchodzi w spory sądowe, średnio też może wpływać na gospodarkę, pozostałe wpływy są niewielkie, a na władze prawodawcze, duchowe i finansowe bardzo małe, gdyż chronią je rozmaite rodzaje formalnego lub faktycznego immunitetu.

Władza duchowa oddziałuje bezpośrednio na ludzi i tam, gdzie czynnik ludzki jest ważny, jej wpływy są znaczne. Bardzo duża jest zależność podatnego na indoktrynację społeczeństwa, duża polityków i władz prawodawczych, uwięzionych w cyklu wyborczych uzależnień, średnia jest zależność gospodarki, aparatu przemocy i władzy wykonawczej, zaś mała zależność władzy sędowniczej i finansowej.

Władza finansowa wpływa bardzo silnie na władzę duchową – poprzez własność i podobnie silnie na gospodarkę – za pośrednictwem kredytu oraz inwestycji. Duża jest zależność władzy wykonawczej – również poprzez kredyt, średnia – władzy prawodawczej i polityków, mała

społeczeństwa i aparatu przemocy, bardzo małą – władzy sądowniczej.

Wpływy społeczeństwa są z reguły małe: ono jest obiektem, a nie podmiotem władzy. Największe, lecz najwyżej średnie wpływy może społeczeństwo wywrzeć na władzę duchową oraz na gospodarkę – poprzez różne formy uczestnictwa. Bardzo mała jest zależność władzy wykonawczej, zgoła żadna – sądowniczej, pozostałe zależności są słabe.

Profesjonalna gospodarka, jako główny konsument kredytu i inwestycji, reklamodawca, a przy tym główny płatnik podatków i innych mniej lub bardziej legalnych danin, wywiera silny wpływ na władze finansowe, duchowe i wykonawcze, a jako pracodawca – bardzo silny wpływ na społeczeństwo. Średni i głównie korupcyjny jest wpływ na władze prawodawcze oraz polityków, mały – na władze sądownicze oraz aparat przemocy.

Politycy, czy szerzej: elity władzy, to nie całkiem zamknięty, ale dość dobrze wyodrębniony stan, wyspecjalizowany w wykorzystywaniu dla swoich potrzeb władz państwa. Zależność władzy prawodawczej od polityków jest wielka, a władzy wykonawczej duża. Pozostałe władze są od polityków bardzo słabo zależne, a finansowe zgoła wcale. Bardzo mała jest bezpośrednia zależność społeczeństwa oraz gospodarki, a średnia – aparatu przemocy, jako integralnego, lecz modelowo izolowanego od polityki elementu państwa.

Aparat przemocy jest silnie powiązany z władzą wykonawczą i może na nią wywierać duży wpływ. Wpływy na pozostałe władze są bardzo małe, na społeczeństwo średnie, na gospodarkę i polityków małe. Wszystko to dotyczy oczywiście warunków pokojowych. Stan wyjątkowy czy wojna mogą ten obraz zmieniać całkowicie.

Poniższa tabela zestawia siłę bezpośrednich wpływów wzajemnych uczestników władzy przy przypisaniu następujących wartości liczbowych: żadna – 0; bardzo mała – 0,2; mała – 0,4; średnia – 0,6, duża – 0,8. bardzo duża – 1. Każda liczba w tabeli przedstawia siłę wpływu podmiotu z właściwego dla komórki wiersza na podmiot z właściwej kolumny. Minimalna siła wynosi 0, maksymalna 1.

Władza / klient		P	W	S	F	D	s	g	p	a
wł. prawodawcza	P		0,8	0,4	0,4	0,4	0,6	0,8	0,4	0,6
wł. wykonawcza	W	0,8		0,2	0,2	0,2	0,8	0,8	0,8	0,8
wł. sądownicza	S	0,2	0,6		0,2	0,2	0,4	0,6	0,4	0,4
wł. finansowa	F	0,6	0,8	0,2		1	0,4	1	0,6	0,4
wł. duchowa	D	0,8	0,6	0,4	0,4		1	0,6	0,8	0,6
społeczeństwo	s	0,4	0,2	0	0,2	0,6		0,6	0,4	0,4
gospodarka	g	0,6	0,8	0,4	0,8	0,8	1		0,6	0,4
polityka	p	1	0,8	0,2	0	0,2	0,2	0,2		0,6
aparat przemocy	a	0,2	0,8	0,2	0,2	0,2	0,6	0,4	0,4	

Wpływy

Paranoicy dysponują faktami.

Oliver Stone

Łączną siłę wpływu uczestnika władzy określamy jako sumę wpływu bezpośredniego oraz wszystkich wpływów danego uczestnika wywieranego za pośrednictwem innych uczestników, stanowiących iloczynny właściwych liczb z poprzedniej tabeli. Poniższa tabela przedstawia siły łączne poszczególnych uczestników podzielone przez 9 w celu normalizacji do jedności. Minimalna siła wynosi 0, maksymalna (teoretycznie) 1.

Władza / klient		P	W	S	F	D	s	g	p	a
wł. prawodawcza	P		0,35	0,15	0,19	0,25	0,36	0,33	0,30	0,29
wł. wykonawcza	W	0,32		0,14	0,18	0,24	0,34	0,32	0,29	0,30
wł. sądownicza	S	0,22	0,25		0,12	0,16	0,24	0,23	0,21	0,20
wł. finansowa	F	0,39	0,41	0,18		0,30	0,43	0,37	0,36	0,33
wł. duchowa	D	0,36	0,40	0,16	0,19		0,38	0,37	0,33	0,33
społeczeństwo	s	0,22	0,24	0,10	0,13	0,18		0,21	0,20	0,19
gospodarka	g	0,39	0,40	0,16	0,21	0,32	0,40		0,37	0,35
polityka	p	0,24	0,28	0,12	0,11	0,13	0,25	0,25		0,24
aparatus przemocy	a	0,23	0,24	0,09	0,11	0,16	0,24	0,23	0,22	

Największy wpływ na władzę prawodawczą ma gospodarka oraz władza finansowa; na władzę wykonawczą – władza finansowa, duchowa i gospodarka; na władzę sądowniczą wpływy są niewielkie, ale dominuje w nich władza finansowa; na władzę duchową największy wpływ wywiera gospodarka oraz władza finansowa; na władzę finansową – gospodarka.

Jeśli chodzi o wpływ na społeczeństwo, to najsilniejsza okazuje się władza finansowa oraz gospodarka; co do wpływu na gospodarkę – władza finansowa oraz duchowa; co do wpływu na polityków – gospodarka oraz władza finansowa; co do oddziaływania na aparat przemocy – gospodarka, władza finansowa i duchowa.

Kolejna tabela przedstawia średnią łączną siłę oddziaływania danego uczestnika władzy – osobno na władze i klientów władz.

Władza / klient	wpływ na władze	wpływ na klientów władz
wł. prawodawcza	0,23	0,32
wł. wykonawcza	0,22	0,31
wł. sądownicza	0,19	0,22
wł. finansowa	0,32	0,37
wł. duchowa	0,28	0,35
społeczeństwo	0,18	0,20
gospodarka	0,30	0,37
polityka	0,18	0,25
aparatus przemocy	0,16	0,23

W następnym tabeli przedstawiono w analogiczny sposób wrażliwość (zależność) każdego uczestnika.

Władza / klient	wrażliwość na władze	wrażliwość na klientów władz
wł. prawodawcza	0,32	0,27
wł. wykonawcza	0,35	0,29
wł. sądownicza	0,16	0,12
wł. finansowa	0,17	0,14
wł. duchowa	0,24	0,20
społeczeństwo	0,35	0,30
gospodarka	0,32	0,23
polityka	0,30	0,26
aparatus przemocy	0,29	0,26

Jak widać, dominujący wpływ na wszystkie władze wywiera władza finansowa, gospodarka oraz władza duchowa, zaś najmniejszy polityka, aparat przemocy, społeczeństwo i władza sądownicza.

Podobnie na klientów władz największy wpływ wywiera władza finansowa, gospodarka oraz władza duchowa, zaś najmniejszy społeczeństwo, polityka, władza sądownicza i aparat przemocy.

Jak widać, najbardziej podatna na wpływy władz jest władza wykonawcza, społeczeństwo,

gospodarka i władza prawodawcza, zaś najmniej władza sądownicza i finansowa.

Jeśli chodzi o podatność na wpływy klientów władzy, to najbardziej im ulega społeczeństwo, władza wykonawcza i ustawodawcza oraz polityka, zaś najmniej władza sądownicza i finansowa.

Rozdział procentowy wszystkich wpływów i zależności władz prezentują dwie kolejne tabele.

Władza	wpływ na władze	wpływ na klientów władz
prawodawcza	19%	20%
wykonawcza	18%	20%
sądownicza	15%	14%
finansowa	26%	24%
duchowa	22%	22%

Władza	wrażliwość na władze	wrażliwość na klientów władz
prawodawcza	26%	27%
wykonawcza	28%	29%
sądownicza	13%	11%
finansowa	14%	14%
duchowa	19%	20%

Widać, że łączny wpływ na inne władze dwóch władz spoza trójpodziału – finansowej i duchowej – sięga 48% wpływów wszystkich władz, a wpływ tych obu władz na klientów władzy wynosi 46%. Wrażliwość władzy finansowej i duchowej na działania innych władz wynosi zaledwie 33%, a na klientów władz 34%. W obu przypadkach dopełnienie tych liczb do 100% charakteryzuje siłę i zależność trzech władz państwowych.

Władza finansowa i duchowa skupiają więc prawie połowę łącznej władzy w państwie, pozostając zależne od pozostałych aktorów teatru władzy tylko w jednej trzeciej. Są to oczywiście liczby tylko orientacyjne, wskazują jednak na fundamentalną niekompletność teorii państwa pomijającej funkcjonowanie dwóch dodatkowych władz spoza doktryny trójpodziału.

Władza władz

Ponieważ użycie przemocy fizycznej w całej pełni nie wyklucza bynajmniej współdziałania rozumu, przeto ten, kto użyje przemocy bezwzględnie, nie szczędząc krwi, osiągnie przewagę nad nie postępującym podobnie przeciwnikiem. W ten sposób narzuca on przeciwnikowi metodę działania – i tak obaj posuwają się aż do ostateczności bez ograniczeń, poza wzajemną przeciwwagę.

Carl von Clausewitz

Jako siłę albo władzę netto określimy różnicę między wpływem na otoczenie (władze i ich klientów) a zależnością od niego. Siła jest dodatnia, jeśli wpływy przewyższają wrażliwość, ujemna w przeciwnym przypadku. Poniższa tabela zestawia wielkości siły różnych władz.

Władza	siła danej władzy w relacjach	
	z władzami	z klientami władz
prawodawcza	-7%	-6%
wykonawcza	-11%	-9%
sądownicza	3%	3%
finansowa	12%	10%
duchowa	3%	3%

Jak widać, władza prawodawcza i wykonawcza podlegają silniejszym wpływom zewnętrznym niż te, które same wywierają, dlatego ich władza netto jest ujemna, i są one bardziej obiektami czy narzędziami niż podmiotami stosunków władzy. Siła władzy sądniczej i duchowej jest niewielka, ale dodatnia, natomiast siła władzy finansowej jest dodatnia i wielka. Jest to zdecydowanie władza dominująca.

FILOZOFIA WŁADZY

To, że jakaś opinia panuje niepodzielnie,
nie oznacza jeszcze, że nie może być całkowicie bezsensowna.

Bertrand Russell

Akty władzy

Wszystko już kiedyś było.

Ben Akiba

W aktach władzy państwowej współpracują wszystkie trzy jej rodzaje, a ich treścią jest generalnie stosowanie przymusu. Państwo praktycznie nie stosuje zachęt. Za nieuleganie sobie władza grozi różnymi karami i represjami, nagrody w przeciwnej sytuacji raczej nie są przewidziane. Władza państwowa jest więc z natury represyjna, a jej cele muszą być sprzeczne z celami poddanych, skoro sięga do przymusu. Stosunki tej władzy są z zasady nierównoprawne, bo jedni rządzą, inni zaś są rządzeni.

Aktem władzy finansowej jest skłonienie kogoś do jakiegoś postępowania, którego by nie podjął bez zachęty pieniężnej. Nagrodą za ulegnięcie władzy finansowej jest uzyskanie takiej samej władzy wskutek przejęcia mocy pieniądza, który mając, można dalej porządzić innymi, o ile pieniądza pragną. Władza ta jest z natury demokratyczna, bo wraz z aktem władzy przechodzi z rządzącego na rządzonego, jest stosunkowo sprawiedliwa, powszechna, a jej uleganie jest teoretycznie dobrowolne. Ponieważ jednak siła pieniądza zależy od powszechności wiary weń, prawo na rozmaite sposoby stara się do tej wiary przymuszać.

Celem władzy duchowej jest panowanie nad umysłami, a jej aktem jest nakłonienie (reklama, agitacja), kształtowanie opinii (informacja), nauczanie i wychowywanie (edukacja, indoktrynacja). Władzy tej teoretycznie nie trzeba ulegać, jeśli się nie jest dzieckiem, w stosunku zaś do dorosłych raczej nie są bezpośrednio stosowane ani kary, ani nagrody. Korzyścią z ulegnięcia jest jakieś poczucie przynależności, jakiejś złudzenie wspólnoty myśli z autorytetem, a mówiąc mniej wzniośle władza ta żywi się naśladownictwem. Jest to władza stosunkowo niedolegliwa, jedyną karą za nieuleganie jej jest odtrącenie przez opinię publiczną, a że środowisk jest wiele, akceptację można łatwo substytuować. Jedyne przymus jest wewnętrzny, stwarza go instynkt naśladowczy, ale też każdy sam sobie może wybrać wzór do naśladowania.

W państwie totalitarnym rządzący dysponują wszystkimi naraz rodzajami władzy, w normalnej jednak sytuacji władze są podzielone między różne grupy. Wtedy stosunkowo najbardziej brutalne są akty władzy wykonawczej, średnio – finansowej, a najmniej duchowej. Odwrotnie z wyrafinowaniem, największe cechuje władzę duchową, najmniejsze

bezpośrednią.

Estetyka władzy

Zawsze mają mdłości, wymiotują żółcią i zwą to gazetą.

Fryderyk Nietzsche

Stosunki dominacji są zwykle nieestetyczne. Agresja, upokorzenie, wyzysk – to raczej nieładne rzeczy. Dlatego większość działań władzy wykonawczej jest brzydka.

Władza prawodawcza, gdy się kontroluje, próbuje się prezentować wzniośle, ale że jest dużą i trudną do upilnowania zgrają, łatwo się kompromituje przekupnością, rozwiązłością czy głupotą. Jest łaciata, ale z przewagą brzydoty.

Władza sędziowska uprawia swe działania w szczególną liturgię, budującą jej autorytet. Ta władza dba o estetykę. Jest wymyślnie umalowana w sposób, który się niektórym podoba.

Władza duchowa musi być powabna, bo inaczej nikt by jej nie ulegał. Choć stosuje różne estetyki – od ascetycznej liturgii kościołów aż po roznegliżowane panienki z reklam, to władza duchowa przynajmniej stara się być ładna.

Władza finansowa jest ze swej natury dość wstydliwą sprawą. Kupowanie ludzi nie jest zbyt moralne, a uleganie chciwości też nie jest zwykle pochwalane. Tylko liberalna filozofia widzi w tym najpiękniejszą wolność każdego człowieka: by kupować i być kupowanym. Akty władzy finansowej są więc zazwyczaj upudrowane i oprawione w marmury, ale w sposób mogący oszukać tylko niewprawne oko. Pod spodem są raczej brzydkie.

Etyka władzy

Natura (tak się obawiam) sama zaszczepiła człowiekowi jakowyś instynkt
nieładności.

Michel de Montaigne

Jeśli za dobro uznać wolność, to władza, która z definicji wolność ludzką zmniejsza, jest złem. Zgadza się to również z odczuciem każdego, kto doświadczał na sobie cudzej władzy. Jest to zwykle przykre i z osobistego punktu widzenia złe. Skutki różnych aktów władzy mogą być dobre dla rządzących, ale dla rządzonych korzyści z władzy mogą być tylko pośrednie, gdyż narzędzia władzy rzadko nie służą do przysparzania dobra.

Różne doktryny społeczne są mniej lub bardziej zamaskowanymi systemami usprawiedliwiania zła, które niesie władza. Jedni przeciwstawiają zło wyrządzane przez władzę jeszcze większemu złu, jakie miałyby wynikać z braku formalnej władzy oraz okrucieństwa naturalnych stosunków dominacji i wyzysku, jakie miałyby się wtedy

ukształtować. Inni utrzymują, że brak władz własnych musi zwabić władze obce. Władza jest tak czy owak przedstawiana jako jakaś szczerpionka, przykra i wywołująca objawy chorobowe, jednak mniej groźna od choroby właściwej, takie mniejsze zło.

Nikt uczciwy i przy zdrowych zmysłach nie będzie przedstawiał władzy jako czegoś dobrego, z paroma może wyjątkami. Można za dobrą uznać władzę duchową, kiedy człowieka cywilizuje i uczy rzeczy dobrych, ale taka władza może też znieprawiać. Wydawałoby się, że dobra powinna być duchowa władza mądrzejszych nad głępszymi i ogólnie lepszych nad gorszymi, choć to już chyba tautologia. Można też podejrzewać, że nie będzie służyć władzom duchowym komercjalizacja, jako wprowadzająca do ich świata właściwą dla rynku atmosferę chciwości, egoizmu i rywalizacji, którą trudno pogodzić z paternalistycznym czy idealistycznym poczuciem troski lub odpowiedzialności.

Można uznać za w pewnych warunkach dobrą władzę finansową, a to dlatego, że porządkuje niektóre stosunki społeczne, choć ogólnie im mniej finansów, tym więcej społeczeństwa – i zresztą na odwrót. Jest to poza tym władza stosunkowo mało dolegliwa i w zasadzie możliwa do uniknięcia przy pewnej inteligencji i samodzielności myślenia, a także jedyna dość demokratyczna.

Bardzo trudno uznać za dobre władze państwowe poza sytuacjami, w których szuka się u nich ochrony czy sprawiedliwości. Ale sytuacje takie są z reguły rzadkie, a podatki płaci się codziennie – choćby kupując cokolwiek. Zwykle mało kto odczuwa niedobór władzy, może poza członkami samych władz. Ponieważ jednak rządzonych jest więcej, można zgodnie z kryterium demokratycznym uznać za lepszy taki model organizacji społeczeństwa, w którym władzy państwowej jest mniej, od takiego, w którym byłoby jej więcej.

Mało kto uświadamia sobie, że władze państwowe w zasadzie w ogóle nie posługują się nagrodami, a całe ich oprzyrządowanie służy do wywierania przemocy. Mizernym wyjątkiem są ordery o symbolicznej wartości i czasem pieniężne renty, które już pochodzą ze zubożenia innych. Poza tym władza stosuje same kary, czyniąc zło lub przynajmniej przykrość temu, na którego kieruje swoją uwagę, choć ogólne społeczne skutki tej przykrości bywają pośrednio pozytywne.

Wydaje się, że w perspektywie komercjalizacji i globalizacji siła władz państwowych może się zmniejszać, co by mogło tym obojętnym lub ganionym z moralnego punktu widzenia procesom przydawać niespodziewanie pozytywnego aspektu etycznego.

Ekonomia władzy

Ten, kto ma dużo pieniędzy, z pewnością jest szczęśliwy,
Ten, kto ma dużo jęczmienia, z pewnością jest szczęśliwy,
Ale ten, kto nie ma nic, może spać spokojnie.

sumeryjskie

Ile kosztuje rządzonych władza? Profesjonalne władze duchowe dość łatwo podsumować, koszty władz finansowych są głównie pośrednie, ale też możliwe do oszacowania. Co paradoksalne, najtrudniej oszacować koszty władz państwowych, bo rachunki publiczne

więcej skrywają niż odkrywają.

Prosty znak objazdu, który władza wykonawcza stawia, bo jej wolno, i wydłuża drogę miliona samochodów o dwa kilometry, nie jest widoczny w budżecie państwa, a zwiększa obciążenie społeczeństwa, w tym wypadku kierowców, i paradoksalnie zwiększa również PKB, czyli miarę zamożności społeczeństwa siedzącego bezproduktywnie w samochodach. Widać po tym niską użyteczność i budżetu, i rachunków makroekonomicznych dla oceny prawdziwych kosztów władzy.

Wiarygodne oszacowania muszą bazować na pewnych hipotezach i założeniach, i dlatego zawsze będą dyskusyjne. Najostrożniejsze oszacowania pokazują, że poddany jest przez współczesne państwo zubażany około 4-krotnie, to znaczy gdyby mógł funkcjonować bez utrzymywania władzy państwowej i zaspokajania jej kaprysów, to pracując tyle samo, co teraz, miałby jakieś 4 razy większą siłę nabywczą. Państwo jednak, pozbawiając go trzech jednostek siły nabywczej, uzyskuje z tego niecałą jedną, a po drodze traci więcej niż dwie.

Uogólnianie tych obliczeń wymaga jednak pewnej ostrożności, gdyż dotyczą one produktu prostych prac w małym stopniu angażujących kooperację. Coraz mniej jednak wartości dóbr tworzy wartość pracy, a w dodatku jesteśmy coraz bardziej zależni od bardzo rozległej infrastruktury, utrzymywanej przez państwo, a przynajmniej przez nie koordynowanej. Trudno powiedzieć, jaka byłaby użyteczność tej infrastruktury, gdyby ją całkiem powierzyć siłom rynku. Część kosztów władzy może mieć zatem jakieś uzasadnienie.

System danin publicznych jest niesprawny: z czterech jednostek wypracowanego produktu, państwo musi pozbawić obywatela aż trzech, by uzyskać jedną. Resztę konsumuje ewidencja, kontrola, księgowi, prawnicy, urzędnicy oraz inne systemowe pasożyty. Ekonomiści zwykli powtarzać za Keynesem, że te rzekomo zmarnowane dwie jednostki i tak przecież trafiają do ludzi, tych właśnie kontrolerów, księgowych, prawników, urzędników, a potem na rynek, gdzie tworzą pożyteczny popyt. Jest to trochę obłudne, bo miesza w jednej kategorii pasożyty z żywicielami, gubi więc aspekt moralny.

Koszty władz są tak czy owak wielkie. Problemem pozostaje, co w zamian władze społeczeństwu dają.

Użyteczność władz

Tam gdzie rządzi prawo okrutne, lud tęskni za bezprawiem.

Stanisław Jerzy Lec

Na świecie nie ma za wiele rozumu, również pośród władz. Także uczciwość jest raczej ideałem niż rzeczywistą cnotą. Zatem cele zamierzone są często inne niż głoszone, a osiągnięte – jeszcze inne. I dobrze, bo wbrew tezie Hobbesa, na ogół lepiej, by rządził nami przypadek, zwyczaj czy automatyzm niż czyjaś wola. Okresy, w których jakaś jednostka była w stanie narzucić zbiorowości swoją wizję, zazwyczaj wspominamy ze zgrozą.

Człowiek władzy, który nie dba o swoje sprawy, zwykle szybko władzę traci. Podobnie taki, który zapomina, kto mu władzę dał i kto może ją odebrać. Ogólnie można przyjąć, że stosunki władzy selekcionują takie postawy władz, że chcą one służyć najpierw samym sobie, potem

innym władzom i otoczeniu, od którego zależy ich powodzenie, a na końcu całej reszcie świata, oczywiście jeśli jeszcze trochę sił zostanie.

Władza jest rozwiniętą formą pasożytnictwa społecznego, oprawioną w insygnia, liturgie, legendy i ideologie, wyniosłą i samozadowoloną. W przypadku zwierząt można podejrzewać, że gdyby stosunki dominacji wewnątrzgrupowej nie sprzyjały powodzeniu grupy, to przegrywałaby ona konkurencję z grupami zorganizowanymi bez dominacji, i dlatego powszechność stosunków dominacji dowodzi sama przez się jej użyteczności dla całych grup, nie tylko dla osobników zajmujących wysokie pozycje. Rozciąganie tego rozumowania na ludzkie społeczeństwo wydaje się uprawnione, przynajmniej w tym sensie, że zanarchizowane hordy muszą szybko tracić wolność – taką, jaką sobie cenią – na rzecz lepiej zorganizowanych grup.

Pewnego smaku mogłoby tu przydawać odkrycie braku stosunków dominacji u niektórych gatunków małych, u których występuje tylko mechanizm kontroli zapobiegającej powstaniu władzy, a polegającej na tym, że u silnych osobników pojawia się agresja skierowana do osobników próbujących kogokolwiek zdominować, wyzwalana przez skargę dręczonego. To ciekawy, lecz rzadko spotykany i raczej słabo jeszcze zbadany przykład. Poza tym, czy odkrycie braku dominacji nie oznacza tylko nieodkrycia stosunków dominacji? To by było znacznie mniej.

Trudno powiedzieć, czy żywicieli władzy odnieśliby jakieś zauważalne korzyści, gdyby stosunki władzy nagle zamarły. Oczywiście początkowo odnotowaliby ulgę ze zdjęcia obciążeń podatkowych i innych, ale też rychło mogliby potrzebować ochrony czy opieki zbiorowości, a te wymagają już jakiejś organizacji i odbudowy stosunków władzy. Choć państwa są niewątpliwie usługodawcami niesprawnymi i rozrzutnymi, to korporacyjne zarządzanie społeczeństwem jakoś się jeszcze nie przyjęło, zresztą duże korporacje też się muszą upodabniać do państw z ich nieefektywnością i organiczną niekompetencją władz.

Na pewno można utrzymywać, że władza chroni swych poddanych przed inną władzą danego typu, krótko mówiąc strzeże swego monopolu. Rozpad czy dysfunkcjonalność struktur władzy zapewne zwabiłyby szybko jakąś nową władzę, która by zbudowała własne lub raczej przejęła stare struktury władzy z instytucjami, prawami i funkcjonariuszami. W tym sensie można uznać, że jakaś władza jest nieunikniona, ale przecież niekoniecznie tak rozbudowana, jak dziś.

Ponieważ z władzy jako takiej trudno zrezygnować, a wyjście poza stosunki władzy też jest niełatwe, optymalną strategią członka społeczeństwa pozostaje walka o to, by raczej rządzić niż być rządzonym. Pomijając możliwość automarginalizacji do statusu kłozarda, niepoczytalnego lub innej osoby nie przyciągającej uwagi władz, uzyskanie względnego zabezpieczenia przez działaniami władz wymaga wejścia w ich skład lub co najmniej w obszar dworu.

Wpływ na władze można wywierać z zewnątrz, a nawet z dołu poprzez tak zwaną aktywność obywatelską. Informacje, donosy, naciski publiczne czy medialne, stwarzając dyskomfort jakiemuś trybikowi w maszynie władzy, potrafią skutecznie ukierunkować jej działania.

Nie wszystkie sprawy w obszarze dobra wspólnego może optymalizować rynek. Nie wszystkie więc powinny być komercjalizowane. Chodzi tu głównie o ochronę środowiska, zdrowia, bezpieczeństwa, edukację oraz jakąś opiekę społeczną. Istnienie tych obszarów jest tak naprawdę jedynym trudnym do zakwestionowania usprawiedliwieniem dla utrzymywania władz, tyle że już w odpowiedniej do zakresu spraw wielkości i nieco lepszej niż rynkowa jakości. Kiedy jednak władze są przekupne lub nieodpowiedzialne, obszar dobra wspólnego

podlega komercjalizacji – zarówno legalnej, jak i korupcyjnej, i zaczyna działać rynkowo, co w tym przypadku oznacza: źle.

PRZYSZŁOŚĆ WŁADZ

Twierdzenie, że nie istnieje możliwość połączenia znanych materiałów ze znanymi typami maszyn i rodzajami energii, tak aby stworzyć urządzenie zdolne do unoszenia się w powietrzu, wydaje się tak samo dowiedzione, jak twierdzenia odnoszące się do wszelkich innych faktów fizycznych.

Sir Simon Newcomb w roku lotu braci Wright

Polityka

Gdybym miał decydować, czy wolę rząd bez gazet, czy gazety bez rządu, bez wahania wybrałbym to drugie.

Thomas Jefferson

Zwiększające się możliwości komunikacji i łączności, a także sprawności przetwarzania informacji oraz sterowania skomplikowanymi układami przyspieszają wiele procesów, określanych pojemną i raczej trafną nazwą *globalizacji*. Globalizacja jest *de facto* ostatnim stadium ekspansji cywilizacji europejskiej, stającej się stopniowo cywilizacją całego globu.

Finanse, nauka, oświata, media, prowadzenie wojen, pseudooświeceniowy i pseudodemokratyczny model państwa i społeczeństwa – wszystkie rozszerzające się elementy cywilizacji są rodowodu europejskiego. Dzisiejsze centrum cywilizacji europejskiej – Stany Zjednoczone Ameryki Północnej – staje się na naszych oczach centrum cywilizacji globalnej, i tam zapewne ukonstytuuje się kiedyś planetarna republika Ziemi.

Wraz z wyczerpaniem możliwości ekspansji globalna cywilizacja będzie musiała stać się cywilizacją równowagi i stworzyć odpowiednie dla tego celu regulacje oraz instytucje, ale to raczej odległa przyszłość, rysująca się prędzej w perspektywie pokoleń niż lat. Zanim tak się stanie, czeka nas koegzystencja kilku względnie suwerennych cywilizacji europejskich lub stopniowo europeizujących się.

Będą to prawdopodobnie: USA z obiema Amerykami, Europa zapewne z Rosją, Chiny z przyległościami oraz świat muzułmański. Nie całkiem pewne jest, do którego ośrodka należałoby przypisać Rosję oraz Indie. Droga do połączenia może być rozmaita i jeśli pokojowa, to wielesetletnia, lecz jeśli siłowa, może się zakończyć w obecnym stuleciu. Zważywszy, jak szybko chodzą dziś zegary, ta druga możliwość wydaje się coraz bardziej

prawdopodobna.

Kształtowanie się instytucji cywilizacyjnych centrów będzie prawdopodobnie przebiegało w każdej cywilizacji specyficznie. Najważniejsze wydaje się, jaki kształt przybiorą instytucje i stosunki władzy w cywilizacji amerykańskiej jako prawdopodobnie docelowej dla świata.

Nie musi to wcale oznaczać jakiejś narodowej czy państwowej dominacji USA, które są „od zawsze” wielokulturowe i wielonarodowe, a poza tym władza nad państwem amerykańskim musi się stopniowo internacjonalizować, choćby poprzez nie całkiem jasne, ale coraz większe wpływy wierzycieli Stanów Zjednoczonych: wielkich państw, wielkich korporacji, najbogatszych rodzin. Już teraz zresztą państwo amerykańskie jest przez wielu postrzegane jako miejsce, gdzie skupia się władza, i raczej narzędzie władzy niż jej podmiot.

Ameryka jest imponującą implementacją oświeceniowej utopii, pełną samozadowolenia, i nie należy się spodziewać, żeby miała od dotychczasowego modelu, którym się przecież szczyci, świadomie odchodzić. Stany Zjednoczone Ziemi powinny mieć zatem planetarne instytucje władzy podobne do dzisiejszych USA: silne władze wszystkich trzech rodzajów na kolejnych szczeblach federacji oraz prywatne władze finansowe i duchowe.

Nie należy się spodziewać nacjonalizacji władz prywatnych, raczej przeciwnie, bardziej prawdopodobna wydaje się komercjalizacja wielu zadań sektora publicznego. Regułą pozostanie demokratyczny wybór władz prawodawczych i quasi-demokratyczne wyłanianie władzy wykonawczej, raczej jednoosobowej. Jeżeli nie dojdzie do załamania systemu finansów światowych, dominującą rolę wśród władz powinna utrzymać władza finansowa, a komercjalizacja może objąć prawie cały obszar władzy wykonawczej.

Coraz większą liczbę spraw przypisywanych do tej pory różnym administracjom realizują na zasadach rynkowych służby profesjonalne, coraz większa jest rola anonimowej władzy pieniądza, coraz mniejsza – państwa. Komercjalizacja spraw władzy – i ta oficjalna, i korupcyjna (zresztą obie są przejawem tego samego: wzrostu potęgi władzy finansowej), a także postrzeganie człowieka jako konsumenta, a zwłaszcza taka jego samoświadomość – mogą nawet oficjalnie ograniczyć rolę władz państwowych do form łagodnych i nieistotnych narośli ustrojowych, podobnych do tych, jakie przybrały europejskie dwory królewskie – tam, gdzie je pozostawiono.

Tak się może dziś rysować przyszłość władzy. Nie jest ona oczywiście jeszcze całkiem zdeterminowana. Po pierwsze, każda większa katastrofa może zmienić bieg tej ewolucji, po drugie, może się kiedyś pojawić alternatywny model władzy, dający przewagę konkurencyjną innej cywilizacji lub atrakcyjny dla samej Ameryki. Dziś jednak o niczym takim nie słychać, choć niewątpliwie ten i ów coś tam sobie myśli i w każdej chwili może coś ogłosić.

Globalizacja może kiedyś dodać tę jeszcze okoliczność, że znikną ziemie i narody nie objęte jednolitym systemem władzy, a wraz z nimi zewnętrzna konkurencja dla globalnych władz. Straci wtedy sens ochrona przed siłami zewnętrznymi. Zniknie potrzeba utrzymywania polityki zagranicznej, armii, straży granicznej i pewnych innych służb, a wzrośnie rola służb wewnętrznych, chroniących władze przed rządzonymi.

Gospodarka

Nie wiem, po co komu politycy. Brak im zdolności osądu, jaką charakteryzują się bankierzy centralni.

Fritz Leutwiler, prezes Szwajcarskiego Banku Narodowego

Systematyczne kurczenie się rynku pracy jest nie chorobą, lecz istotą współczesnego systemu gospodarczego. Pod presją konkurencji, w dążeniu do marginalizowania kosztów, dzięki różnym usprawnieniom, a zwłaszcza informatyzacji i automatyzacji – wyludniają się kolejne dziedziny gospodarki. Człowiek jest nadal postrzegany jako konsument, ale w możliwości konsumowania musi być wyposażony w oderwaniu od świadczenia pracy.

Różni wizjonerzy i progności coraz zgodniej utrzymują, że docelowo około 80% ludności może być gospodarczo zbędne jako pracownicy, pozostając zapewne w obszarze uwagi jako konsumenci. Czym jednak zapłacą za konsumpcję? Być może nią samą – jakąś jedną konsumpcją za jakąś inną. Pewnym zwiastunem jest tu istniejący już rynek odpłatnej konsumpcji reklam.

Jeśli traktować gospodarkę jako ruch pieniądza symbolizujący ruch aktów władzy finansowej, władzy płacącego nad wynagradzanym, to wyjście 80% ludności poza taki obieg oznaczałoby pięciokrotne zmniejszenie się domeny władz finansowych. Byłaby to zapewne wystarczająco dolegliwa perspektywa, żeby uzasadnić wprowadzenie w system finansowy jakichś mechanizmów solidaryzmu społecznego.

Z punktu widzenia władz finansowych najsprawniejsze i najefektywniejsze byłoby wyposażenie każdego człowieka w odpowiednią wyprawkę do swobodnego rozporządzenia, traktowaną jako pożyczka lub darowizna – to dość obojętne, w końcu i tak pieniądz wróci na rynek, zwiększając obszar objęty władzą finansową.

Dałoby się to nazwać „demokracją finansową” lub „kredytem społecznym” i mogłoby stanowić jądro budowy nowego ustroju, zapewne jednak z uszczerbkiem dla istniejących władz. Dzisiejsze finansowanie publicznych systemów opieki społecznej jest znacznie mniej efektywne, ale pewnie trzeba je traktować jako wynik kompromisu z władzą wykonawczą, której powodzeniu i potędze systemy te służą.

Skoro coraz większa część potrzeb bytowych człowieka zaspokajana będzie przez coraz bardziej bezludną gospodarkę, to do czego będą służyć inni ludzie? Tu możliwości są różne, ale wszystkie idące w kierunku mniejszego lub większego wyzwolenia człowieka z paradygmatu pracownika, konkurenta czy konsumenta, przynajmniej w obszarze podstawowych dóbr i bezpośrednich stosunków społecznych.

Życie społeczne może się gdzieś zblizać do wyrafinowanych form znanych z greckich miast – państw, w których wolni obywatele zajmowali się filozoficznymi dyskusjami, pozostawiając pracę i wytwórczość różnym nie-ludziom, z racji jednak na prymitywizm kultury masowej w większych grupach takie życie „duchowe” musiałoby się koncentrować raczej na kibicowaniu, hazardzie czy modzie niż filozofii albo sztuce. Cóż – jaki duch, taka duchowość.

Zważywszy na galopujące postępy komercjalizacji – nie tylko w życiu społecznym, ale przede

wszystkim w umysłach ludzi – całkiem prawdopodobne wydaje się, że prawa obywatelskie i nawet prawa człowieka staną się kiedyś zbywalne. W ten sposób pojawiłyby się nowe formy niewolnictwa czy relacji klient-patron, a co najmniej społeczeństwo stanowe. Nie naruszałoby to zasady wolności i równości jednostek, a propagandyści mówiliby nawet o zwiększeniu tej wolności poprzez oddanie każdemu władzy rozporządzania także swą wolnością.

Być może trwali klienci pomocy społecznej stawać się będą niewolnikami państwa, urzędnicy ich nadzorcami, a ład prawny dopuści stosunki wasalne między wolnymi ludźmi, układane w ramach swobody umów. Pojawi się wtedy możliwość cesji praw wyborczych i innych uprawnień obywatelskich. Wolny obywatel, jak zbłąkany pies, będzie miał możliwość być zaadoptowanym przez możnowładcę, korporację czy państwo, zyskując jakąś misję życiową oraz poczucie przynależności i bezpieczeństwa w zamian za tę część wolności, którą i tak mało sobie ceni.

Wydaje się całkiem prawdopodobne, że na różne piętra demokracji dopuszczani będą różni ludzie w zależności od stanu, a pozycja społeczna, choć pozornie zdobywana przez każdego samodzielnie, będzie w istocie rzeczy dziedziczna. Republika na najwyższych piętrach stanie się zbiorem kilku współpracujących, wyspecjalizowanych oligarchii, a społeczeństwo – ludem podzielonym na stany.

Jest to pewne cofnięcie sytuacji w stosunku do idei społeczeństwa oświeceniowego, złożonego z ludzi formalnie równych i wolnych wolnością niezbywalną, ale też można to przedstawić jako rozwój zabezpieczenia społecznego, w ramach którego każdy osiągający pełnoletniość dostanie wybór na przykład taki: czy woli dożywotni abonament na wyżywienie, TV i Internet, czy milion kredytów, czy też abstrakcyjne prawo wyborcze wraz z obowiązkiem podatkowym. Wybór jest łatwy do przewidzenia, prawda?

Demokracja

Partia jest twierdzą, której wrota otwierają się jedynie dla wypróbowanych.

Józef Wissarionowicz Stalin

W liczącej kilka tysięcy lat historii cywilizacji z rzadka pojawiały się epizody demokratyczne i trwały w gruncie rzeczy krótko, obejmując przy tym tylko niektóre stany społeczne. Dopiero model oświeceniowy zrównał wszystkich poddanych w prawach, przydał im tytuł obywateli, i z ich to woli wywiódł legitymizację władzy oraz jej działań.

Faktyczne zrównanie praw wszystkich obywateli, bez względu na rasę czy płeć, nastąpiło dopiero w XX wieku i otworzyło pierwszy w historii okres formalnej równości wszystkich dorosłych mieszkańców większości krajów cywilizacji europejskiej, czyli jakiejś piątej części ludzkości. Okres ten prawdopodobnie właśnie się kończy, co pozwala obliczyć udział formalnej równości w ludzkiej historii na jakąś setną część jej czasu i podobny ułamek ludzkich istnień. Równość jest ewenementem. Wolność zresztą także.

W skali miliardów ludzi można zapomnieć o jakiegokolwiek demokracji czy utrzymaniu koncepcji obywatelstwa albo użyteczności wyborów. Coś z demokracji utrzyma się na niższych szczeblach: w miejscowościach i może regionach oraz jakichś resztkach państw, ale

globalne wybory będą z konieczności podlegały pełnej reżyserii, co zresztą wynika raczej z natury mediów niż czyjejs obłudy.

Zespoły ludzkie są efektywne w skali kilku, maksimum kilkunastu osób, a ciała prawodawcze mają jakąś praktykę działania w niesprawnej, ale jakoś już oswojonej skali osób kilkuset. Gdyby więc szczyt ziemskiej władzy wykonawczej miał być kilkusobowy, a szczyt prawodawczej kilkusetosobowy, i gdyby miały one pochodzić z wyboru, to członek władzy wykonawczej musiałby reprezentować jakiś miliard osób, a prawodawczej jakieś kilkanaście milionów.

W tej skali nie ma mowy o żadnej sensownej reprezentacji ani nawet o takiej legitymizacji władzy, że lud wierzy, że wybiera spośród siebie swych przedstawicieli. Jest oczywiste zresztą już współcześnie, że w większych państwach nie lud wybiera spośród siebie członków władzy, lecz telewidzowie wybierają ich spośród aktorów występujących w telewizji, a to naprawdę coś innego. O ile demokracja jest możliwa na wiecu czy na targowisku, to przecież nie w jednostronnym medium, w którym jedni są pokazywani, inni tylko oglądają. Te role dzielą ich bardziej niż stan społeczny. Jedni mają bierne, inni czynne prawo wyborcze, i koniec. Zresztą, czyż może być inaczej?

Jakąś reprezentatywność władz można by ratować, budując wiele jej pięter, zorganizowanych w pionie raczej federacyjnie niż powszechnie i unitarnie, ale to już w linii prostej prowadzi do społeczeństwa stanowego. Krótko mówiąc: coś się musi zmienić. Społeczeństwo i państwo oświeceniowe, niezależnie od ich jakości, kończą się wskutek wewnętrznych sprzeczności osiągniętych w wyniku wzrostu. Czy były projektem dobrym, czy nie, tu zdania mogą być różne, ale dotyczą już historii, nie przyszłości, a w czasie teraźniejszym tylko powierzchni oraz nazw zjawisk, już nie ich istoty czy treści.

Perspektywy zmian

Bogowie nieśmiertelni raczyli w swej opatrności zasądzić, aby nowa religia nie miała prawa zwalczać starej. Zmiana bowiem tego, co przez starożytnych zostało ustalone, jest bardzo wielkim przestępstwem.

Dioklecjan

Władza prawodawcza

Z racji rosnącej kakofonii zalewających świat regulacji prawnych konieczna będzie reforma prawa w większości obszarów – przede wszystkim zmierzająca do jego uproszczenia. Prawodawstwo prawdopodobnie zostanie powierzone jakiejś kaście profesjonalistów, choć przyjęcie praw będzie pewnie należało do demokratycznie wyłonionego parlamentu.

Jeśli zostanie utrzymana doktryna legitymizującej roli woli ogółu, kiedyś możliwe będzie zlikwidowanie władzy prawodawczej poprzez powierzenie jej kompetencji permanentnemu referendum. Byłaby to wielka oszczędność i dobry sposób na zaabsorbowanie sprawami publicznymi rosnących rzesz bezrobotnych.

Prywatyzacja prawodawstwa wydaje się mało możliwa, choć wspomniana już profesjonalizacja jest zapewne nieunikniona. Można się spodziewać w tej dziedzinie rosnącej

roli środowiska władzy sędowniczej.

Władza wykonawcza

W tym obszarze raczej niewiele da się zmienić. Należy oczekiwać systematycznego ograniczania zakresu spraw, jakim będzie się zajmować ta władza. Ostatnim jej bastionem pozostanie administracja, skarbowość, policja i armia, choć i tu pojawiają się różne formy komercjalizacji i prywatyzacji.

Wiele obszarów traktowanych wcześniej jako publiczne, jak choćby edukacja, finanse, transport, zaopatrzenie w media, już wchodzi w domenę zarządzania profesjonalnego. Co oczywiście nie znaczy lepszego, bo choć z jednej strony korzyścią jest wyeliminowanie z tych obszarów niekompetencji i chciwości polityków, to z drugiej profesjonalizm z definicji zawęża wiedzę i ogranicza zrozumienie rzeczy; często specjaliści nie dostrzegają w swojej dziedzinie ważnych zjawisk, oczywistych dla prostego ludu i prostych polityków, ale niezgodnych z aktualnie przyjętym profesjonalnym paradygmatem.

Władza sędownicza

Jest to władza korporacyjna, wymagająca specjalnych kwalifikacji i doświadczenia. W tym obszarze raczej niewiele się zmieni, tyle tylko, że może się pojawić w niektórych obszarach nowoczesna odmiana sądu społecznego, sprawowanego powszechnie przez rodzaj audio-tele. Sąd taki przejąłby kompetencje nie ingerujące w sprawy innych władz, jak porządkowe, obyczajowe, rodzinne, mniejsze sprawy majątkowe itp. Pozostawałby oczywiście pod przemożnym wpływem władzy duchowej.

Pewien problem stwarza kazuistyczność systemu prawnego w USA, odziedziczona po prawie angielskim, która powoduje absurdalną komplikację. O ile nie powstaną odpowiednie narzędzia informatyczne pozwalające niespecjalistom na poruszanie się w gąszczu prawnym, konieczne będzie kiedyś przejście USA i w konsekwencji świata na system kodeksowy, bardziej zresztą koherentny z mechaniczną czy algorytmiczną wizją człowieka i społeczeństwa. To zmniejszy zakres władzy sądów, ale też uszczerbek ten będzie można wyrównać kompetencjami prawodawczymi.

Władza duchowa

Władza ta jest z natury prywatna i taka raczej pozostanie. Komercjalizacja kultury co prawda niebywale obniżyła jej poziom, ale globalizacja może stworzyć nowe szanse na rozwój kultury wysokiej: w ramach wspólnej kultury globu, wśród objętych nią miliardów łatwiej niż dzisiaj będzie znaleźć milion wyrafinowanych odbiorców.

Władza duchowa kształtuje myślenie innych władz. To duchowa władza Locka i Monteskiusza ukształtowała obecny ustrój USA i czyjaś inna władza ukształtuje kiedyś nowy ustrój świata. Wszelkie zmiany – na lepsze czy gorsze – będą zainicjowane w obszarze tej właśnie władzy.

Władza finansowa

Jest w większości prywatna i taka pewnie będzie. Jakież zmiany może przynieść całkowita dematerializacja pieniądza i wyparcie go przez rodzaj abstrakcyjnego kredytu społecznego. Obsługa tego kredytu może być przejęta przez skarbowość, a wszelkie podatki zastąpione podatkiem jedynym od obrotu pieniądzem elektronicznym. Należy się jednak spodziewać, że obecne władze finansowe łatwo swojej domeny nie oddadzą i albo storpedują taki projekt, albo wymuszą prywatyzację skarbowości, do której przeniosą swoje monopole.

Tylko w czasach głębokiego kryzysu czy katastrofy władza wykonawcza może mieć

wystarczającą siłę do przeprowadzenia takiej reformy, z uwagi jednak na rozdęcie gigantycznej bańki zadłużenia i sięgające kilkudziesięciu razy przewartościowanie giełd – katastrofa światowych finansów wydaje się więcej niż możliwa.

Stabilność światowego systemu pieniężnego wnosi więc do wszelkich przewidywań znaczny czynnik niepewności, a dalsza ewolucja spraw władzy będzie silnie zależeć od tego, jak długo się uda utrzymać powszechny stan spokoju tych, co myślą, że coś mają i tych, co myślą, że coś im się należy w sytuacji, kiedy dla jednych i drugich pozostają już tylko słowa otuchy.

KONKLUZJE

Optymiści twierdzą, że żyjemy w najlepszym z możliwych światów, pesymiści natomiast boją się, że to prawda.

James Branch Cabell

Poniższe tabele zestawiają wyniki wcześniejszych rozważań na temat różnych władz.

Władza	zasięg	pochodzenie
prawodawcza	państwo, grupa państw	wybór powszechny
wykonawcza	państwo	wybór kuluarowy, radziej powszechny
sądownicza	państwo, grupa państw	dziedziczenie, kooptacja, nominacja
finansowa	rynek	dziedziczenie, zakup, kooptacja
duchowa	cywilizacja	powierzenie, zakup, konkurs, kooptacja

Władza	postawy dominujące	grupa odniesienia
prawod.	totumfactwo, dworactwo	politycy, media, biznes
wykonawcza	mentalność plemienna, agresja	politycy, biznes
sądownicza	mentalność loży, klanu	ona sama, biznes, świat przestępczy
finansowa	lichwiarstwo, paranoiczność	ona sama, politycy
duchowa	autorytet, wiedza	ona sama, finansowa, biznes

Władza	horyzont czasowy	cele krótkoterminowe	cele długoterminowe
prawodawcza	kilka lat	wzbogacenie	popularność, reelekcja
wykonawcza	kilka-kilkadziesiąt lat	dominacja	bezpieczeństwo grupy
sądownicza	życie zawodowe	wzbogacenie	awans w hierarchii
finansowa	trwałość rodów	awans w hierarchii	bezpieczeństwo grupy
duchowa	trwałość doktryn	autorytet	awans w hierarchii

Władza	wpływy	zależność
prawodawcza	średnie	duża
wykonawcza	średnie	duża
sądownicza	małe	mała
finansowa	duże	mała
duchowa	duże	średnia

Władza	użyteczność	koszty	estetyka	etyka
prawodawcza	niska	wielkie	dość brzydka	nieetyczna
wykonawcza	niska	wielkie	brzydka	nieetyczna
sądownicza	niska	duże	dość ładna	mało etyczna
finansowa	spora	średnie	upudrowana	etyczna
duchowa	wysoka	duże	ładna	etyczna

Uzyskany obraz jest dość szokujący i zupełnie niezgodny z doktryną trójpodziału: prawo układane przez akwizytorów, interpretowane przez ludzi o mentalności łoży, wykonywane przez agresywne typy o mentalności półświatka, finanse w rękach chciwych paranoików... Pewnej pociechy mogliby dostarczać autorytatywni i sprawni umysłowo nauczyciele, gdyby nie skutek ich wychowania, jakim jest jakość pozostałych elit.

Największym zasięgiem, największą siłą i najdłuższym horyzontem działania dysponują władze prywatne lub oligarchiczne, raczej mało zależne od reszty świata, i już posiadające centra globalne. Z kolei najniższe motywacje i najmniej godne uznania postawy charakteryzowałyby oficjalne władze państwowe.

Nie znaczy to oczywiście, że nie ma we władzach państwowych osób z poczuciem nieegoistycznej misji i rozwiniętą świadomością dobra wspólnego, tyle że taka postawa raczej nie podlega selekcji, a jeśli – to negatywnej. Jest to zresztą jakoś zrozumiałe: póki czas

spokojny i syty, mało kto tęskni za mężami stanu.

Sytuacja jest niezadowolająca i nawet upokarzająca dla osób przywiązanych do idei demokracji: z jednej strony dyskretna, lecz dominująca pozycja władz nieoficjalnych, z natury prywatnych i słabo kontrolowanych przez państwa, natomiast łatwo na nie wpływających; z drugiej strony negatywna selekcja do władz państwowych i coraz niższa ich jakość, brak długoterminowego planu czy choćby zdolności skutecznego rozumowania w horyzoncie większym niż kilkuletni i szerszym niż regionalny...

Rosnąca monetaryzacja i komercjalizacja życia społecznego stwarzają rosnące pole władzy finansowej, w które wchodzi pieniądz, substytuujący zrywane więzi społeczne. Podobnie poszerza się pole władzy duchowej dzięki nowym mediom i nowym technikom manipulacji. Siła tych władz jest teraz większa niż kiedykolwiek i może jeszcze rosnąć, choć już nie tak wiele, bo granice wytycza skończoność naszych umysłów i ograniczoność czasu: nie można panować nad więcej niż 100% myśli i zmonetaryzować więcej niż 100% relacji społecznych.

Władze państwowe z kolei słabną i stają się coraz bardziej dysfunkcjonalne, a ich podmiotowość w ogóle stała się dyskusyjna. Zależność polityków od mediów i finansów jest wielka i dużo już większa być nie może. Wygląda to na raczej stabilny układ dominacji władz prywatnych, w ramach którego oczywiście występuje jakaś konkurencja, ale i tendencje monopolistyczne, które będą stopniowo zmniejszać liczbę centrów władzy.

Sprawowanie władzy poprzez kredyt, informację i rozrywkę jest łatwe do zniesienia i nawet przeoczenia, dlatego fasada państwa oświeceniowego wygląda wciąż świeżo. Praw człowieka też nie trzeba reinterpretować, bo w końcu zniewolony ekonomicznie i umysłowo obywatel może pozostawać w jakimś sensie wolnym człowiekiem: kandydować gdzieś, za czymś głosować, cieszyć się gwarancjami różnych swobód i jakimiś prawami.

W sytuacjach kryzysowych władze państwowe mogą zyskiwać jakąś podmiotowość i nawet niezależność od innych władz. Tyle tylko, że musiałyby mieć jakiś pomysł, co z taką niespodziewaną wolnością zrobić, jakiś projekt reform na przykład. Projekt taki musiałby wychodzić ze zrewidowanej definicji człowieka i społeczeństwa, być może z wpisaniem w nią czegoś w rodzaju ostracyzmu lub raczej mechanizmu przykrawania nadmiernej władzy pojedynczego człowieka, również finansowej i duchowej. To już jednak wymagałoby budowy nowej utopii, pewnie gdzieś z dala od cywilizacyjnych centrów i chyba nieprędko.

W krótkiej perspektywie nie bardzo widać alternatywę. Jedyne nadzieje na zmiany powstaną w sytuacji załamania się obecnego systemu. Nie można jednak liczyć na pozytywny kierunek przemian bez pojawienia się jakichś ważnych idei w obszarze wpływów duchowych. Idee te, aby mieć siłę do przełamania konsumenckich instynktów, zapewne musiałyby operować w sferze wartości, najlepiej religijnych, gdyż takie propagują się najszerzej i sięgają najgłębiej.

W końcu jednak, skoro władza państwowa czy ogólniej polityczna jest – jak ustaliliśmy wcześniej – brzydka, zła, niefunkcjonalna i nieprzyzwoicie kosztowna, to czemu ją chronić przed rynkiem? Czy dążenie do jej zniesienia nie powinno być naturalnym celem każdego roztropnego człowieka?

Zawsze problemem będzie jakaś utylizacja ludzi władzy oraz znalezienie dla nich jakiejś formy odszkodowania za utratę władzy, takiego wykupienia się przez społeczeństwo. Wydaje się, że jedno i drugie najlepiej rozwiązać przez prywatyzację, czyli podzielenie między ludzi władzy całego mienia publicznego, co zresztą już robią sami, ale skrycie i powoli. Innym problemem pozostanie prewencja przeciwko tworzeniu się władz, bo ich własne skłonności do samozagłady są trochę za wolne i za kosztowne. Jakaś jednak policja musi i tak pozostać, więc

można jej przydać odpowiednie funkcje kontrolne. Radzą sobie z tym małpy, to i ludzie mogliby spróbować, prawda?

Jeżeli obecne tendencje utrzymają się, a tak się stanie, jeśli wkrótce nie pojawią się nowe przełomowe idee lub nie runie system finansów światowych, to w zglobalizowanym świecie powinny zanikać trójdzielne władze, kurcząc się stopniowo i marginalizując, trochę podobnie jak wcześniej europejskie dwory monarsze w tych krajach, w których ich po dziś dzień nie zlikwidowano. Fasada oczywiście może pozostać, i formalnie ludzkość może mieć parlament, sądy i rząd, tyle że to nie one będą rządzić.

Może to i dobrze?

2003/2004

Marek Chlebuś, O naturze władz, Akces, Warszawa 2004

MCH